

PŁOMIENNE SŁOWA POETY przekuwamy dzisiaj w czyn Odsłonięcie pomnika A. Mickiewicza w Warszawie



WARSZAWA (PAP) — W dniu 28 bm., kończącym jubileuszowy Rok Mickiewiczowski — odbyło się w Warszawie odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza.

Na uroczystości przybył przy dźwiękach hymnu narodowego Wysoki Protektor Roku Mickiewiczowskiego, Prezydent RP., Bolesław Bierut. Obecni byli również marszałek Sejmu Władysław Kowalski, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem, wicepremierem Antonim Korzyckim i marszałkiem Konstancym Rokossowskim, członkowie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji zawodowych i społecznych oraz liczni przedstawiciele polskiego świata kulturalnego.

W uroczystości wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie, z dziekanem korpusu ambasadorom ZSRR Wiktorem Lebediewem na czele.

Poniżej zamieszczamy przemówienie, wygłoszone w czasie uroczystości przez Prezydenta RP. Bolesława Bierut.

buntu i walki, znajdując uznanie i poparcie w najbardziej postępowym, choć szczerzym jeszcze wówczas liczącym środowisku patriotycznej inteligencji i młodzieży. Nie jest również przypadkiem, że już wówczas — przed stu trzydziestu i stu dwudziestu laty — twórczość Adama Mickiewicza spotkała się z gorącym oddźwiękiem wśród przodujących kół inteligencji innych narodów słowiańskich, że stała się zarzewiem głębokiej przyjaźni poety z ówczesnymi rewolucjonistami rosyjskimi i z największym poetą rosyjskim — Puszkinem. Mickiewicz w pełni zdawał sobie sprawę z tego, jak głęboko przejąć społeczną dążeń i dążeń rosyjskiego i rozumiał więc ideologiczną, łączącą przodujące i rewolucyjne grupy społeczne narodu rosyjskiego z ogólnoludzkimi dążeniami wyzwolenia. Na tej wspólnej podstawie ideologicznej wyrastała jego przyjaźń z „dekabrystami”, twórcami utopijnego wprawdzie, niemniej jednak rewolucyjnego w ówczesnych warunkach społecznych spisku przeciwko despotyzmowi carskiemu.

Sily reakcyjne chciały przywłaszczyć sobie Mickiewicza, usiłowały sfalszować obraz jego twórczości, pragnęły zataić jej rewolucyjny i ludowy podłoże. Burżuazyjna krytyka literacka usiłowała wypaczyć lub przemilczeć rzeczywistą, głęboko ludową, społecznie postępową i rewolucyjną w ówczesnych warunkach — mimo wszelkich zewnętrznych narastających mistycznych — treść ideologiczną twórczości poetyckiej i publicystycznej Adama Mickiewicza. Ważnym i zaszczytnym zadaniem współczesnych historyków literatury jest wydobyć, odsłonić i wypublikować rzeczywiste demokratyczne — ludowe podłoże społeczno — ideologiczne twórczości poety, złożyć w pełni jego najgłębsze marzenie, udośćnić jego dzieło masom ludowym. Naszym obowiązkiem jest...

(Ciąg dalszy na str. 3)

Przemówienie Prezydenta RP

RODACY!
Z największym wzruszeniem składa dziś stolica Polski Ludowej hołd największemu z twórców naszej kultury narodowej. Zebrani u stóp odbudowanego pomnika wiejsza — tym silniej odczuwamy więź z jego potężnym i nieprzemijającym geniuszem twórczym, z płomienną siłą tych niezrównanych, wielkich i rewolucyjnych uczuć, które budził w narodzie genialny poeta w chwilach najpiękniejszych natchnień i rewolucyjnych wzniesień jego myśli.

Mickiewicz bliski ludowi

Daremna okazała się bezgranicznie podła zemsta barbarzyńców faszystowskich, którzy burząc pomnik Adama Mickiewicza, mieli w głupocie swej, że zbura na ten sposób rewolucyjny wpływ na masy ludzkie twórczego dzieła poety. Stało się wprost przeciwnie. Nigdy bardziej nie były bliskie masom ludowym, jak właśnie dziś, wspaniale i przepięknie utwory Adama Mickiewicza, podnoszące do węg ojczyzną na wyżyny niezrównanego piękna. Nigdy silniej — jak dziś — nie przemawiały do serc jego przepojone niezrównanym żarem uczucia patriotyczne, w których sprawy narodowe zawsze włączyły się nierozdzielnie z wielkimi dążeniami społecznymi i ogólnoludzkimi.

Nigdy pełniej — niż dziś — nie były odczuwane i rozumiane przez masy ludowe te najgorętsze idee rewolucyjne, które płonęły w wielkim sercu poety — rewolucjonisty i które szukały wyrazu w najlepszych jego utworach, w wybuchowych często wznoszących go artystym poetyckim, rozwijającym się na podłożu głębokich konfliktów społecznych.

Siła rewolucyjnego romantyzmu

Zarówno wczorajsi hitlerowcy, jak i dzisiejsi, nie mniej od tamtych tępili i opętali głupotą faszysty, nie są w stanie zrozumieć, że tyrania, dławienie wolnej myśli, zniszczenie nie można zabijać twórczych zdobyczy geniuszu ludzkiego, jak nie można zahamować wzbierających fal wolnościowych i wyzwolenieczych idei, skoro przenikną one do milionowych mas ludzkich. Wiatr podsyca żar płomienia. Gwałt, ucisk sil postępu — wzmagają tylko siłę tęsknoty ludów ku wolności i podsycają żar walki rewolucyjnej w masach uciskanych — także jest nieodpartą siłą rozwoju społecznego.

Twórczość poetycka Adama Mickiewicza dawała temu wyraz w uczuciach, w porывach serca, w wybuchach duchowych, a nie w konsekwentnie ujmowanej analizie społecznej, bowiem jego geniusz odzwierciedlał żywiołowo w formie artystycznej podłoże przeciwieństw i walk społecznych. Gwałt tyranów i słabość oporu uciskanych pragnął przewyciężyć poeta, apelując do uczuć młodzieńczych, których orla, potęgą pragnął ukryć dłoń naród.

Wielki romantyzm rewolucyjny zionął i wreszcie w porcie załadowa-

Mickiewicza wybuchnął protestem przeciwko zaśniedziałemu i samolubnemu oportunizmowi ówczesnych uprzywilejowanych warstw społecznych. Poeta widział cel życia w walce o wolność i niepodległość swego narodu. Pragnął w tej walce wzbudzić uczucia bezgranicznego poświęcenia i oddania sprawie, wolę bohaterstwa i niezłomnego hartu, przenikniętego najwyższym, społecznym, które spaja w jedno całe życie człowieka z ideą narodową i społeczną. Dążenia te szukały często ujścia w symbolice mistycznej, podobnie jak to się działo niekiedy ze społecznymi tęsknotami uciskanych mas ludowych. Poeta sięgał do źródeł i motywów ludowych, rewolucjonizując istniejące formy twórczości poetyckiej i literackiej. Twórczość Adama Mickiewicza owiana jest do głębi ludowością i tym bardziej bliska staje się dzisiaj masom ludowym.

Głęboka przyjaźń z rewolucjonistami Rosji

Dzieła poety budziły we współczesnych mu reakcyjnych kołach szlachetki gniew i oburzenie, którym towarzyszyły prześladowania ze strony despotycznych rządów. Tyranie tego despotyzmu poeta piętnował bezwzględnie w swych utworach, przenikniętych nienawiścią do ciemnych. Budził przeciwko nim niezłomnie uczucia

Jednakże społeczno-ideologiczne podłoże twórczości poety należy rozpatrywać w świetle tych szczególnych warunków okresu historycznego, wśród których tworzył i kształtowała się i które tragicznym spłotem wielu różnorodnych przeciwieństw opłatały również indywidualne jego życie. Tragizm poety, którego odbiciem była często zawila mistyczna forma zewnętrzna jego namietnych poetyckich porwów, miał swe najgłębsze źródło w ówczesnej nie dojrzałości tych sił ludowych, które jedynie były zdolne podjąć skuteczną walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne. Poeta odczuwał to raczej podświadomie, marząc, aby jego tryskające płomiennym uczuciem słowo trafiło kiedyś do mas ludowych, aby wzmoгло ich siły. Ale marzenie to mogło się uźródłowić dopiero dzisiaj, w nowych warunkach społeczno-historycznych, zasadniczo odmiennych od ówczesnych sprzed półtora wieku.

Istotny dla oceny postawy Adama Mickiewicza jest fakt, że nie tylko cała jego twórczość poetycka, ale również i cała jego pełna tragizmu droga i walka życiowa przetrwała i nie została pozbawiona wiary z najbardziej postępowymi ogólnoludzkimi dążeniami wyzwolenia. Walka o niepodległość Polski, całe swoje bezgraniczne oddanie sprawie wyzwolenia narodowego — wiał on jak najsilniej z walką o wyzwolenie społeczne, ze zwycięstwem walki społeczno — wyzwolenieczy innych narodów, z przodującymi ideami społecznymi.

Marynarze nie pozostaną w tyle za ludźmi pracy całego kraju

Uroczystości zakończenia I etapu współzawodnictwa w PMH

Zakończenie I etapu współzawodnictwa w Polskiej Marynarce Handlowej miało charakter bardzo uroczysty, podkreślony przybyciem ministra Żeglug Adama Rapackiego. Na zaproszenie przewodniczącego Zw. Zaw. Transportowców Oddz. Marynarzy, Piusa Krasickiego, w prezydium na pięknie udekorowanej scenie zasiadli: minister Rapacki, przewodniczący Zw. Zaw. Transportowców Oryński, przewodniczący Centr. Komitetu Morskiego Współz. Pracy Zoldak, sekretarz KM PZPR Olejniczak, sekretarz PZPR w PMH Bereżcki, sekretarz PZPR w GAL-u Kochańczyk oraz przewodniczący pracy — Wiatr, Śliwa, Wierczokiewicz i inni.

Do zebranych pierwszy przemówił oklaskiwany gorąco minister Żeglug Rapacki, który na wstępie zobowiązał znaczenie współzawodnictwa pracy w Marynarce Handlowej. Znaczenie to określone jest bardzo wyraźnie przez wartość warsztatu pracy, jaki Państwo i społeczeństwo powierza marynarzowi, przez ilość pracy, koniecznej do wyprodukowania i utrzymywania w porządku tego warsztatu.

Wartość pływającego warsztatu

Po to, by jeden marynarz mógł na statku pływać i pracować, musi górnik w kopalni odbić na przód 1000 ton węgla, węgiel ten musi być podniesiony na górę, załadowany na wagony, przewie-

wany na statek. Za sumę, konieczną dla umożliwienia pracy jednemu marynarzowi, można by sprowadzić z zagranicy 40—50 tysięcy kilogramów masła dla naszych dzieci.

Są to sumy wielkie, dlatego też każdy marynarz, który nie oddaje swą pracę tego, co Państwo powierza jego ręką, — postępuje jak kapitalista i jest jednostką niespołeczną. Marynarz musi na morzu pracować tak, by te wielkie wkłady poczynione dla niego przez Państwo opłaciły się, żeby suma się powiększyła.

Każda godzina postoju statku w porcie — mógł dalek minister Rapacki — kosztuje tyle, ile wystarczy na utrzymanie dwu rodzin w ciągu miesiąca — tak wiele kosztuje każda godzina zmarnowana w porcie, godzina opóźnienia, prze-

Te cyfry podkreślają wagę współzawodnictwa pracy na nabieżach i na statkach oraz wagę dzisiejszego dnia. Marynarze przez udział we współzawodnictwie pracy stanęli w jednym szeregu z górnikami, kolejarzami i metalowcami.

Główne zadania współzawodnictwa we flocie

Regulamin współzawodnictwa pracy na statkach i samo współzawodnictwo muszą być tak zorganizowane, by nie było już możliwości marnowania czasu na statku — twierdził minister Rapacki.

Nie należy dopuszczać do niszczenia maszyn, należy o nie dbać, nie pozwalać na remontowe przebiegi w stoczniach, strzec maszyn jak oka w głowie, remontować w czasie postoju i w czasie ruchu, walczyć o każdą chwilę czasu. Wspaniały przykład na trosce o maszynę dali nam marynarze radzieccy, którzy mają na tym polu ogromne osiągnięcia.

Walka z awariami musi obejmować troskę o cały statek, sumienną, punktualność, kształce-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie stosunków handlowych z Francją

WARSZAWA. (PAP). — Sekretarz generalny Min. Spraw Zagranicznych ambasador St. Wierzbowski przyjął w dniu 28 bież. miesiąca ambasadora Francji w Warszawie p. Jean Baelen, któremu wręczył notę następującej treści:

Notą z dnia 7 stycznia 1950 r. rząd francuski odczytał rokowania, które miały na celu odnowienie umowy o wymianie towarów (umowy clearingowej) na rok 1950. Co więcej, rząd francuski odrzucił nawet polską propozycję ustanowienia prowizorium na czas od daty wygaśnięcia umowy i podpisania nowej umowy, co jest normalnie stosowane w tego rodzaju wypadkach w stosunkach gospodarczych między państwami. Tymczasem wykonanie pewnych zobowiązań

przyjętych przez rząd francuski w stosunku do rządu polskiego w protokół z dnia 19 marca 1948 r. ust. 4, który m. in. obejmuje układ o dostawie dla Polski francuskich dóbr inwestycyjnych, jest w założeniu swym ściśle związane z istnieniem układu o wymianie towarów w ramach clearingu.

Rząd polski stojąc stale na stanowisku, że zawarte między nim a rządem francuskim umowy pozostają nadal w mocy, zmuszony jest jednak stwierdzić, że

zaskła w układach clearingowych zmiana ma nieuchronnie wpływ na możliwość pełnego wykonania będących w mocy układów. I tak np. Polska aż do chwili obecnej zakupowała we Francji samochody osobowe, ciężarowe i autobusy w ramach układu o dostawie dóbr inwestycyjnych. Z drugiej strony Polska zakupowała części zapasowe, opony i detale do samochodów w ramach umowy clearingowej. Jest rzeczą oczywistą, że nie może być mowy o zakupowaniu poważnej ilości samochodów bez zapewnienia sobie stałej dostawy części zamiennych i akcesoriów niezbędnych do utrzymania taboru samochodowego.

Rząd francuski notą swą z dnia 7 stycznia 1950 r. wytworzył jednostronnie sytuację, która uniemożliwiła mu wykonanie własnych zobowiązań i tym samym wykazał swą wolę niewykonania przyjętych na siebie zobowiązań. Rząd Polski natomiast ze swej strony wykonywał do ostatniej chwili swoje zobowiązania w całej ich rozciągłości.

W tym stanie rzeczy Rząd Polski widzi się zmuszony do oświadczenia, że dopóki nie będzie obecna nienormalna sytuacja, wytworzona przez naruszenie układów przez stronę francuską, Rząd Polski nie będzie miał możliwości lokowania zamówień dotyczących dostaw francuskich dóbr inwestycyjnych w ramach układu z dnia 19 marca 1948 r. W szczególności Rząd Polski nie będzie w stanie lokować zamówień na sprzęt samochodowy, jak również na instalacje i urządzenia inwestycyjne, przewidziane układem z 19 marca 1948 r. i układem z 27 maja 1948 r., a które do chwili obecnej nie zostały jeszcze ułożowane.

Niemniej jednak Rząd Polski będzie honorował zamówienia ułożowane do dnia 20 stycznia 1950 r. i wypływające z nich zobowiązania. Za zamówienia ułożowane uważane będą jedynie te, które do dnia 20 stycznia 1950 r. zostały zaakceptowane przez rząd przemysłu mechanicznego.

W związku z powyższym, Rząd Polski prosi rząd francuski o polecenie zrzeszeniu technicznemu importu węgla w Paryżu przeprowadzenia rozliczeń z Centralą Zbytu Węgla w Katowicach, co nieodzowne jest dla do stosowania zawartego między obu tymi instytucjami układu do nowego stanu zamówień i do staw. Rząd Polski wydał już ze swej strony Centrali Zbytu Węgla w Katowicach konieczne polecenie.

Jak to już zostało podane do wiadomości rządowi francuskiemu notą Ambasady Polskiej w Paryżu z dnia 16 stycznia 1950 r., Rząd Polski uważa, że rząd francuski jest odpowiedzialny za powstałą sytuację. Niemniej jednak Rząd Polski wyraża swoją zgodę na współpracę przy normalizacji polsko — francuskich stosunków handlowych, skoro tylko rząd francuski zmieni swe postępowanie, które zmusiło Rząd Polski do zajęcia obecnego stanowiska.

Warszawa, dn. 28 stycznia 1950 r.

Dalsze nadużycia w »Caritasie« ujawniają wyniki kontroli

BYDGOSZCZ (PAP). Ostatnio bydgoska delegatura Najwyższej Izby Kontroli Państwa przeprowadziła kontrolę w zarządzie diecezjalnym »Caritas« w Grudziądzu. Dwugodzinne zaledwie przeglądanie ksiąg i rachunków dało rewelacyjne wyniki.

Zamiast służyć celom opieki charytatywnej i nieść pomoc najbardziej potrzebującym — zarząd »Caritas« w Grudziądzu przekazywał otrzymany od Państwa subwencje dobrze sytuowanym przedstawicielom hierarchii kościelnej, ludziom bogatym, swoim znajomym, a często i wrogom Polski Ludowej. Członkowie bylego zarządu przywłaszczali sobie znaczną część produktów i pieniędzy.

W czasie kontroli znaleziono rachunek na 1.006,5 kg. kawy karniowej, że kawę rozdawali według listy. Niestety, listy tej nie odnaleziono i nie o niej nie wiedzieli pracownicy »Caritas«.

Kawa i czekolada dla biskupa w Pelplinie

Ustalono, że w lipcu 1948 roku członkowie grudziądzkiego zarządu »Caritas« rozdzielili pomiędzy siebie kilkanaście kilogramów kawy. W kilka dni później »rozprowadzili« wśród siebie 50 kg. kawy. Jednocześnie biskup w Pelplinie, ks. Kowalski, otrzymał worek tej kawy. Na osłodę dostał »ubogi« biskup również 20 kg. czekolady.

Tak samo było z odzieżą. Dla Kurii Biskupiej w Pelplinie wydano z magazynu »Caritas« 14 nowych wełnianych płaszczów męskich, 13 ubrań, 20 kompletów bielizny. Księdzu Liedtke wydano futro ze skunksów, elegancki płaszcz letni, koszule i ręczniki — wszystko, oczywiście, bez płatnie.

W jednym tylko miesiącu b. zarząd »Caritas« przywłaszczył sobie 20 kompletów bielizny oraz różne artykuły żywnościowe, jak kakao, herbata, konserwy, mak, cukier itd. Ks. dziekanowi Bydgoskiemu z Gdyni podarowano w lutym 1947 r. 5 tys. zł i worek maki pszennej oraz skrzynię konserw. W tym czasie w »Caritasie« było ogółem tylko 265,5 kg. produktów, a 807 osób podopiecznych odprowadzono z biur »Caritas« bez pomocy.

O »charytatywnej« działalności grudziądzkiej »Caritas« świadczy również fakt, iż b. dyrektor zarządu diecezjalnego, ks. Rydzkowski, wydał z sum, przeznaczonych do rozdziału pomiędzy biednych, 200 tys. zł na kupno samochodu osobowego, mającego służyć do jego wyłącznej dyspozycji.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Znamienny głos księży-patriotów

Nadużycia, ujawnione w „Caritasie” wywołały falę zrozumienia i oburzenia w całym naszym społeczeństwie. Jak wykazała kontrola, poszczególne kierownice instytucji, która winna być wzorem uczciwości, dopuszczali się obrzydliwych malwersacji i kradzieży. Nie było to jednak zwykłe kradzieże. Kradziono bowiem z premedytacją fundusze społeczne, pochodzące ze składek ludności pracującej lub z dotacji państwa. Nawet pospolity złodziej, uprawiając swój proceder, stara się jednak omijać biedaków, kradnie u najbogatszych. Panowie z „Caritasu” tym różnili się od pospolitych złodziei, że okradali najbiedniejszych, najbardziej potrzebujących. Nie wahali się oni kraść przyszłowiernego „włóczyki” wrota”. Tak było we Wrocławiu, Katowicach, Łodzi, Gdyni i wielu innych okęgach.

Wszystkie te nadużycia mają pewną wspólną cechę: oto kradzione pieniądze i inne środki materialne obracano w dużej mierze na hojne wspieranie wrogów narodu, członków band podziemnych i byłych ziemian. Nie też dziwnego, że przy takiej interpretacji „caritasowego” miłosierdzia daremnie kołatała o pomoc uboga staruszka czy biedny student. Tacy petenci nie otrzymywali nic, bo przecież pieniądze były potrzebne dla panów dyrektorów „Caritasu”, no i dla takich „biedaków”, jak np. pani księżna Lubomirska.

Trochę takło niezrozumiale dla nas wydawało się aż tak daleko posunięte zuchwaństwo ludzi, którzy popełniali nadużycia w jaskrawym, cynicznym sposób. Dziś i to wyjaśniło się. Okazało się bowiem, że kierownictwo „Caritasu” otrzymywało specjalne instrukcje od najwyższych władz kościelnych, by nie dopuszczać do „Caritasu” żadnej kontroli z zewnątrz. Stąd tak duże poczucie bezpieczeństwa i bezkarności u malwersantów i złodziei groza społecznego, którzy uwlili sobie wygodne gniazdko w „Caritasie”.

Przebrała się jednak miara cierpliwości społeczeństwa. Przystępcy zostali zdemaskowani. Opinia publiczna domaga się pociągnięcia winowajców do surowej odpowiedzialności. Nie przewidywał jednak z pewnością ks. Milik, administrator apostołski diecezji wrocławskiej, ani inni jemu podobni wielkorządcy „Caritasu”, że do głosu powszechnego potępienia przyłączy się masowo polskie duchowieństwo, szczególnie zaś to, które zajmuje niższe stopnie hierarchii kościelnej. Wielkie zebrania księży, które odbywały się w całym kraju i głosy najwyższego oburzenia pod adresem sprawców nadużyć w „Caritasie”, rozlegające się na tych zebraniach, są największą i najboleśniejszą niespodzianką dla przestępców z „Caritasu” i ich popleczyków. Księża - patrioci, zabierający głos w dyskusji, jak to dobitnie wykazała na naszym terenie czwartkowa konferencja w Gdańsku, z najwyższym uznaniem aprobowali decyzję władz państwowych, zmierzającą do oczyszczenia bagna w „Caritasie”.

Znamienny przy tym jest fakt, że do głosów uczestników konferencji przyłączyli się nawet nieobecni księża, którzy z powodu choroby czy pilnych zajęć nie mogli wziąć udziału w obradach, jak np. ks. prałat dr Sawicki z Pielisna, znany w całym kraju kapłan - wychowawca, ks. Rompa, ks. Głiszczyski i inni.

W czasie ożywionej dyskusji księża mówili nie tylko o „Caritasie”. Mówili także o tym, że nie ma i nie może być sprzeczności między obowiązkiem patrioty, obywatela Polski Ludowej, a obowiązkiem kapłana, służącego ludowi i pomagającego ludowi w pracy i walce o lepsze jutro ojczyzny.

Konferencje księży, które odbyły się w ciągu ostatnich dni w całym kraju dają doskonałą odpowiedź wszystkim tym, którzy marzyli o sprokowanie wojny religijnej w Polsce. Patriotyzm nie jest duchowieństwa polskiego, a szeregi jej rosą z każdym dniem, wyraźnie oświadczając, że nie da się wciągnąć do walki z państwem ludowym, które nie tylko uznaje wolność sumienia i swobodę religii, ale je gwarantuje i ochrania prawem, które odbudowuje fabryki i szkoły, odbudowuje również świątynie.

Patriotyczne duchowieństwo pragnie ostatecznego uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem na płaszczyźnie znanej deklaracji Rządu, pragnie iść razem z narodem, budując ustrój sprawiedliwości społecznej.

W. K.

Po powrocie z Polski trzej byli ministrowie francuscy depešują do prezydenta Auriola

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, trzej byli ministrowie francuscy — Justyn Godart — przewodniczący Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów, Yves Farge — przewodniczący Organizacji Bojowników o Wolność i Pokój oraz Charles Tillon — przewodniczący Stowarzyszenia b. Członków Ruchu Oporu po powrocie z Warszawy wystosowali do prezydenta Repu-

bliki Francuskiej Auriola depešę, w której stwierdzają, że oficjalne przyjęcie ich przez Prezydenta RP Bierut i premiera Cyrankiewicza oraz entuzjastyczne powitania, zgłoszone im przez mieszkańców Warszawy i Łodzi, były dla nich wzruszającą manifestacją, świadcząca o istnieniu przyjaźni polsko-francuskiej, mimo decyzji rządu francuskiego, godzących w tę

przyjaźń i mimo jego zamachów na stosunki handlowe i gospodarcze z Polską.

Autorzy depešy proszą prezydenta Auriola o przyjęcie ich w najbliższym czasie, aby mogli poinformować go o uczuciach narodu polskiego, które przekonały ich o konieczności wznowienia stosunków między Polską a Francją, o partych na zaufaniu.

— pomimo szkolnej nudy wykładu, a nawet wbrew niej — po raz pierwszy uderzyło mnie to przy lekturze powieści Robaka. Fragment ten jest chyba jednym z najbardziej dramatycznych w „Panu Tadeuszu”, a jednocześnie najbardziej romantyczny w sensie zarówno potoczności, jak i realizacji sformułowanych teoretycznych kierunków poetyckiego. Otóż mnie, wówczas piętnastoletni, uderzyła — pamiętam — przede wszystkim prawda, a raczej psychizm i prawdziwość, a jednocześnie pełen głębokości zrozumienia, a przy tym dystansu — stosunek poety do bohaterów utworu.

Potem przyszedł „Spotkanie”. Wtedy odkryłem Mickiewicza społecznika i demokrate. „Trybuna Ludu”. Jak bardzo w okresie międzywojennym, w okresie triumfu reakcji — aktualnie brzmiały jego słowa potępienia dla wyzyskiwaczy, ile się dodawały młodemu uczestnikowi nielegalnego wówczas ruchu następujące choćby zdania:

„Gdyby robotnicy, zadawając, się swym położeniem, nie połączymy, opuścili ogólną sprawę proletariatu, byliby wówczas podobni do opozycjonistów, którzy zostawili płatnymi urzędnikami lub ministrami, wyrzekając się uczuć i zapamiętania, którym zawdzięczają te same posady, jakimi zdają się teraz pysznić”.

Czy też: „Socjalizm nowoczesny jest nieczym innym, jak wyrazem poczucia równości dawnego, jak poczucie życia, wyrazem poczucia tego, co jest niepełne, ukroścone, anormalne, a przez to jest niesprawiedliwe”.

szym życiu. Poczucie socjalistyczne jest wzięciem ducha ku lepszymu bytowi, nie indywidualnemu, ale wspólnemu i solidarnemu”.

Albo też twierdzenia, które po dziś dzień nie straciły na aktualność: „pozostaje nam teraz zająć się nowym rodzajem wrogów własności, tymi mianowicie, o których reakcja najczęściej i najchętniej wspomina, tymi, których nazywa komunistami, „podziawcami”. Nie łatwo ich znać, reakcja, która wydaje ich nienawisć ludu, nie podaje ich nazwisk, nie oznacza ich miejsca zamieszkania, a tym nawet, których najwięcej oskarża się o komunizm, nie udowodniono, żeby powiedzieli lub napisali coś w celu prowadzenia podziału własności. Atoli zdarzyć się mogło, żeby nowi jakiś przewrót polityczny, oddając, władzę kilku ludziom gwałtownym, umożliwił im próbę zajęcia własności na rzecz państwa, co niektórzy uważają za konieczne następstwo radykalnej rewolucji. Czy należy się obawiać takiej przyszłości, czy reakcyoniści rzeczywiście się jej obawiają? Skoro lekają się najwięcej, to nie powrotu gwałtów rewolucyjnych, ale raczej utwierdzenia władzy republikańskiej”.

Następne moje „Spotkanie” z Mickiewiczem, zresztą coraz częstsze z biegiem czasu, odbywały się już w innym okresie, w okresie mego zainteresowania się i zajęcia się na serio poezją rosyjską. Tu poznałem innego Mickiewicza — patriotę, który potrafił zdobyć się na najwyższą sprawiedliwość — na rozróżnienie własnej roli ciemięśkiego

rani carskiej i marzył o tym, by pieśń jego zwiastowała wolność uciśnionym. Był patriotą, nie był nigdy szowinistą. Marzył o dniach, gdy narody świata połączą się w wielką rodzinę. Z siłą godną wielkiego rewolucjonisty nował ucisk i kłamstwo ustroju ówczesnej Europy i wróżył mu zagładę, on, wygnaniec, spętany sprzecznymi słowami ojczyzny i swego wieku.

Nie spętany rewolucjonistą był Mickiewicz w swojej sztuce. Mickiewicz — artysta wciąż jeszcze pasjonuje i wciąż jeszcze twórczość jego pełna jest niespodzianek dla tych, którzy się nad nią nachylają, chcąc ją na nowo odczytać. Rewolucjonizm jego nowy jest bodaj gwałtowniejszy jeszcze od radykalizmu jego dążeń i przekonań. Tęba czytać do wszystkiego, co było przed nim, by zrozumieć jak po tężnie wstrząsnął mową polską. Trzeba czytać inwetywy klasyczne warszawskich, by uprzytomnić sobie jaką to rewolucję w kraju poezji przeprowadził filomat wileński.

Mowa potoczna, mowa ludu wtargnęła dzięki niemu do wyszlizganych salonów poezji. Wchodziła nie jak uboga krewna. Żądała równouprawnienia i zdobywała je, wytrącając z równowagi konwencjonalne, gładkie zwroty arystokratycznych poetów. Poeci odchodzili w przeszłość. Lud polski, choć jeszcze nie wyzwolony z niewoli feudalnej, w mowie „Ballad” i „Dziadów” uzyskał prawo obywatelstwa. I kiedy później w „Panu Tadeuszu” porównał Mickiewicz brzoze do wieśniaczki, która płacze syna, porównanie to będzie miało dźwięk pełny i obowiązujący, choć protestował przeciw niemu na pewno nie jeden Gerwazy. Sam Mickiewicz w prostocie mowy „Pana Tadeusza”, którą porównywał do prostoty piosenek ludowych, widział ludowość swego szlachetnego poematu, on, który nie posługiwał się słowami, lecz tworzył naród słów.

Poezja Mickiewicza wypowiadała najdoskonalej w naszej literaturze sferę uczuć, porównań, myśli człowieka tak pełnego, jak tylko umie być lud w momencie największego nateżenia swych sił żywotnych.

Poezja Mickiewicza wyraża

nieustanną walkę o doskonałość formy. Oświecona jest takimi blaskami, że mówi już nie o na dziei, ale o zwycięstwie, nawet wtedy, gdy przedstawia wydarzenie smutne i bolesne. Odczuł to najpełniej drugi wielki poeta, mówiąc o „Panu Tadeuszu”: „Jednak się przed tym poematem wali jakaś ogromna ciemność stolic”.

Nawet pisane w okresie żalu i rezygnacji cudownie piękne liryki lozańskie dają taką pełnię ludzką, że na równi z innymi utworami poety otwierają dalekie krajobrazy, jak gdyby pierwsze gaje ziemi obiecanej, zieleń przyszłości. O niej, o przyszłości, która należeć będzie do ludów, nigdy nie przestał marzyć łamany sprzecznymi słowami wieku, ten wielki poeta i człowiek czynu, trybun ludowy i organizator legii polskich, on, który śmiercią w obozie wojennym przypieczętował zgodność między swym życiem i swą poezją.

Jak za trumną Mickiewicza szli obok siebie ludzie różnych narodowości, tak dzisiaj sto lat blisko po jego śmierci, pamięć jego czeka ludy świata: narody Związku Radzieckiego, narody demokracji ludowych. Cześć jego pamięci lud Francji, wbrew rządcom tego kraju, którzy jak przed wiekiem Guizot i Ludwik Filip, są niszczycielami mi wolności, tej wolności, którą rejs całe swe życie oddał Mickiewicz.

Po dziś dzień triumfuje Mickiewicz, poeta, który potrafił wyrazić Polskę swego czasu i zwaśował przyszłość ludową Polski i świata. Dziś — gdy otwiera się nowa karta naszej historii, głos poety brzmiał dla nas czysto i wyraziście jak nadszy przedtem.

Mickiewicz był pierwszym poetą polskim, który umiał polączyć żarliwość uczuć patriotycznych z dążeniami ogólnoludzkimi. Był pierwszym poetą polskim, który głosił międzynarodowość sprawy wolności i postępu.

W łuku, zatoczonym od „Ody do młodości” do „Trybunu Ludu”, widzimy potężną całość życia i twórczości poety, który jednym skrzydłem uderza o przeszłość, drugim sięga do naszych czasów.

Uroczysta akademія w Gdańsku

Na zakończenie Roku Mickiewicza odbyła się wczoraj w Teatrze Wielkim w Gdańsku uroczysta akademія.

Przewodniczący WRN Duda-Dziwierz otworzył uroczystość przemówieniem, w którym zobrazował znaczenie Adama Mickiewicza i jego twórczości w dziejach naszego narodu.

Po przemówieniu odbyła się część artystyczna. Poświęcono została twórczości Adama Mickiewicza i polskiej muzyce. Filharmonia bałtycka pod batutą Bohdana Wo-

diczki wykonała uwerturnę do opery „Flis” — Moniuszki.

Następnie zespół recytatorski „Żywego Słowa” Spółdz. Wydawn. „Ośw. Czytelnik” w „Słowie o Mickiewiczu” dał trafny przekrój jego działalności pisarskiej.

Znane śpiewaczki Wybrzeża wykonały: Irena Jesiakówna pieśń: „Znasz li ten kraj” do słów Mickiewicza i „Moja pieśń otkota” a p. Anna Borey „Zosie” — Niewiadomskiego również do słów Mickiewicza oraz „Kotka” — Moniuszki. (Lig.)

SEWERYN POLLAK

Spotkania z Mickiewiczem

Ktoś się wyraził, iż jest cechą geniuszów, że każda epoka, każde pokolenie znajduje w ich dorobku odpowiednią dla siebie pożywkę ideologiczną, odpowiednią, jak to się powszechnie mówi „strawę duchową”. Nie sądzę, by zdanie to było słuszne w odniesieniu do tych nawet genialnych twórców, których dzieła musimy w zmieniających warunkach społecznych traktować wyłącznie z punktu widzenia historycznego, niernie wobec twórczości Adama Mickiewicza twierdzenie to, niezależnie od jego pozornej ahistoryczności, wydaje się być całkowicie uzasadnione.

Na czym polega fakt, że do tyłu dziesiątków lat dzieło Mickiewicza stało się dla kilku pokoleń niewyczerpanym źródłem poezji, że kilka pokoleń znajduje w utworach tego poety potwierdzenie swych dążeń, stwierdzenie swych praw?

Odpowiedź jest prosta: na głębokim humanizmie i realizmie tej twórczości, na tych wszystkich istotnych, a nieprzemijających wartościach, jednakowo ważnych i żywych dla wszystkich na każdym etapie historycznym.

Mickiewicz — realista i Mickiewicz — humanista — oba te aspekty wielokrotnie były omawiane w historii literatury i bodaj że trudno byłoby, zwłaszcza niebadaczowi, nie-specjaliście coś

nowego na ten temat powiedzieć. I dlatego mogę tu mówić raczej o swoich osobistych odczuciach, o swoich bezpośrednich zetknięciach się ze słowem poety i jego oddziaływaniu.

Tak się jakoś szczęśliwie, a jednocześnie nieszczyśliwie dla mnie złożyło, że uczyłem się w okresie częstych zmian programów szkolnych i wobec tego kolejno przez trzy lata orzerbiałem w szkole „Pana Tadeusza”.

Wiele się w swoim czasie mówiło i pisało o neutralizowaniu przez nauczanie szkolne bezpośredniej odczuwania poezji, o schematyzacji, o bzdurnych wypracowaniach z „Pana Tadeusza”, zadawanych uczniom przez zrutynizowanych polonistów.

Wszystko to prawda. Niemniej bodajże przy drugim już „przerabianiu” tego największego z poezji naszej twórczości epickiego, zdołałem odczuć w nim rzecz najbardziej istotną — zrozumienie człowieka i jego wartości, współczucie dla człowieka, umiejscowienie go w warunkach społecznych i w czasie. A więc realizm. Realizm pojęty jako dobor najistotniejszych elementów charakterystycznych i określających człowieka jako jednostkę i część społeczeństwa.

I pamiętam, że jeśli nie uświadamiałem sobie wówczas dokładnie tych wszystkich elementów

nym milczeniu. Przypaść należy na chwałę literatów rosyjskich, że okazali w tej sprawie moc duszy i bezstronność, jakiej przykładów nie znaleźlibyśmy w krajach wolniejszych i bardziej uczulizowanych”.

I na te tych słów jakże pełne głębokiego wzruszenia wy dają się strofy z wiersza „Do przyjaciół Moskali”, zamykającego jak pocałunek pokoju „Dziadów część trzecią”.

„Jeśli do was, z daleka, od wolnych narodów aż na północ zalecą te pieśni żałobne, i odezwa się z góry nad krajiną lodów — niech wam zwia stują wolność, jak żurawie wiosne”.

Poznać mię po głosie: pó kim był w okucich, pelzając młokiem jak wąż ludzilem despotę, lecz wam odkryłem tajnie zamknięte w uczuciach, i dla was miałem zawsze gołębia prostotę”.

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny, teraz żrąca jest i paląca mojej goręcej mowy, goręcej wyszana ze krwi i z łez mej ojczyzny, niech żre i pali, nie was, lecz wasze okowy”.

Minęły lata. Przyszła ostatnia wojna. I z... wu sięgnąłem do Mickiewicza, by uczyć się u niego nienawisć do hitlerowskiego najezdźcy. Czerpałem ją ze strof „Grażyny”, z „Konrada Wallenroda” i uczyłem się trudnej sztuki przetrwania w zalewie okrutnych lat.

I wierzę głęboko, że tak jak my, dzieci nasze i następne pokolenia, odnajdą w twórczości wielkiego poety — „swojego Mickiewicza”.

LEONARD GRUMET

Harry Bridges - bojownik o prawa robotników portowych zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych

W sądzie federalnym w San Francisco znajduje się w to-ku sprawa, jedyna w swoim rodzaju na przestrzeni historii ame-rykańskiego wymiaru sprawiedliwości. W sprawie tej cały apar-rat prawniczy rządu amerykańskiego zaangażował się w czar tej już z kolei próbie wykazania, że HARRY BRIDGES winien jest krzywoprzysięstwa. Jeżeli zostanie skazany, czeka go wyrok wielu lat więzienia, a następnie deportacja do Australii, w któ-rej się urodził.

Bridges, zwany krótko przez portowców San Francisco „Har-ry”, jest przewodniczącym potęż-nej Międzynarodowej Unii Por-towych Pracowników Fizycznych i Magazynowych (ILWU-CIO). Przyjechał przed wielu laty z Australii do San Francisco, jako marynarz. Wcześniej wstąpił do Unii i szybko osiągnął w niej wielkie znaczenie, jako bezkom-promisowy bojownik o prawa bru-talnie wyzyskiwanych pracow-ników portu. W owych czasach pracownicy portowi byli pogard-liwie zwani „szczerami wodny-mi”. Dziś, dzięki uporczywej wal-ce Unii pod przywództwem Brid-gesa, stanowią oni środowisko szanowane i są powszechnie uzna-ni za pełnoprawnych obywateli.

Nieprzejednana walka

Kariera Bridgesa jako przy-wódcy ruchu robotniczego osią-gnęła szczyt w 1934 r., kiedy wy-buchł strajk pracowników por-towych San Francisco, którzy zbun-towali się przeciwko niskim pla-com, niebezpiecznemu przyspie-szeniu tempa pracy i okropnym warunkom życia.

Jedną z najbardziej znieawid-zonych form postępowania wła-sności statków była t. zw. „de-filada”. Pełogala ona na tym, że robotnicy portowi musieli sta-wać każdego dnia, niezależnie od pogody, przed bniem angażowa-nia i oczekiwać, którego z nich agent właściciela zechce wybrać do roboty tego dnia. Każdy dob-rze wiedział, że praca dla niego zależała od tego, czy zapłacił, lub w inny sposób przekupił agenta.

„Precz z „defiladą” — stało się okrzykiem bojowym Bridgesa i robotników. Strajk robotników stał się tak popularny, że Brid-ges zdołał pozyskać pomoc in-nych związków miasta. Dzięki temu strajk powszechny sparali-żował w 1934 roku całe miasto. Ponieważ shipping stanowi gło-wny przemysł San Francisco, ro-botnicy dobrze rozumieli znacze-nie walki portowców.

Armatorzy, rozumiejąc, że po-sługiwanie się zwykłymi gangste-rami i konfidentami nie doprowadzi do złamania strajku, uzyska-li rozporządzenie gubernatora Sta-nu o wprowadzeniu stanu wojen-nego i użycia wojska, „skutkiem czego 3 strajkujących zostało za-bitych, a wielu innych, jak rów-nież policjantów, rannych. W cza-sie tego strajku armatorzy bez-wstydnie ofiarowali Bridgesowi sumę wielu tysięcy dolarów dla sprzedania jego towarzyszy. Po-nieważ odrzucił z obrzydzeniem tę propozycję, zyskał sobie ich śmie-rtelną nienawiść.

Zwycięstwo robotników

Strajk został wreszcie wygra-

RUCH STATKOW

Nazwa	Określenie	Adres	Skąd
Dnia 27. 1. godz. 13			
do dnia 28. 1. godz. 15:			

GDYNIA:	—na wejściu:	—na wyjściu:
Viking szw.	Nav.	pusty
Jedern nor.	Agmor	pusty
Ivan Condorp duń.	Baltica	pusty
Hedera szw.	Agmor	pusty
Mazury pol.	GAL	pusty
Gamma szw.	Agmor	pusty
Kutno pol.	GAL	pusty
Massen szw.	Baltica	pusty
Nagł fiń.	Nav.	pusty
Valen szw.	Agmor	pusty
Pilham szw.	Baltica	pusty
Figgo fiń.	Nav.	pusty
Arabit szw.	Agmor	pusty

GDANSK:	—na wejściu:	—na wyjściu:
Thyr szw.	Baltica	pusty
Tanla nor.	Baltica	pusty
Aleks. Maitro-sow radz.	Nav.	pusty
Olonets radz.	Nav.	pusty
M. Frunze radz.	Nav.	pusty
Vilvita nor.	Baltica	pusty
Ann Charlotte szw.	Baltica	pusty

DANSK:	—na wejściu:		
Thyr szw.	Baltica	pusty	—
Centra nor.	Baltica	piryty	Norwegia
ieks. Malto-	Nav.	pusty	—
sow radz.			
Monets radz.	Nav.	pusty	—
f. Franze radz.	Nav.	pusty	—
ivita nor.	Baltica	pusty	—
nn Charlotte	Baltica	pusty	—

ny, znieawidzona „defilada” o-balona i obecnie robotnicy są angażowani przez specjalny ur-ząd Unii, który stosuje zasadę rotacji, dzięki której każdy ma równą szansę. Place robotników portowych San Francisco zostały podniesione i obecnie są najwyż-sze w tym przemyśle w całym kraju. A trzeba wziąć pod uwagę, że place robotników por-towych określają właściwie place wszystkich zorganizowanych ro-botników na tym obszarze.

Od czasu tego sławnego straj-ku armatorzy zachodniego wy-brzeża podnieśli krzyk: „Usunąć rosyjskiego komunistę Bridgesa i deportować go do Australii”. Krzyk ten podjęty został nawet w Kongresie Stanów Zj., gdzie jeden z członków wniósł nawet projekt osobnej ustawy o depor-towaniu Bridgesa.

Wielokrotnie Bridges usiłował uzyskać obywatelstwo Stanów, ale za każdym razem jego poda-nie było odrzucane. Władze rzą-dowe zawsze utrzymywały, że jest on komunistą, a zatem nie może otrzymać obywatelstwa.

Trzy razy władze stawiały go przed sądem, jako zagranicznego komunistę, ale ze wszystkich tych rozpraw Bridges wyszedł zwycięsko. Podczas pierwszej rozprawy sędzia, Dean Landis, wyraził zdumienie z tego powo-du, że władze rządowe przedsta-wiały tak nieodpowiedzialnych świadków. Niekiedy z nich byli znanymi konfidentami, skierowa-nymi przeciwko związkom zawo-dowym, inni — krzywoprzysięs-tami, lub ludźmi przestępczymi pod ziemią.

Nowa próba armatorów

Podczas ostatniej wojny, kie-dy port San Francisco tętnił pra-

cą związaną z działaniami wojen-nymi na Pacyfiku, związek, na którego czele stał Bridges, uzy-skał wiele dobrze zasłużonych pochwał z Departamentu Wojny za wspaniałą pracę. Kiedykolwiek powstał jakiś kłopot w pracy załadunku, lub wyładunku statków na Zachodnim Wybrzeżu, urzę-dnicy Departamentu Wojny wy-zwali Bridgesa z prośbą o usunię-cie trudności.

Pod koniec 1945 r., po skutecz-nej apelacji do Sądu Najwyższe-go Stanów Zjedn. Bridges uzy-skał decyzję, na podstawie której stało się możliwe nadanie mu amerykańskiego obywatelstwa.

A teraz znowu, już po raz czwarty, administracja waszyng-tonska na wezwanie armatorów zachodniego wybrzeża stara się wykazać, że Bridges był komuni-stą, kiedy wnosil podanie o na-danie mu obywatelstwa Stanów i że zataił ten fakt w podaniu, podpadając tym samym pod za-rzut krzywoprzysięstwa. I zno-wu władze rządowe zmobilizowa-ły cały aparat świadków, praw-ników, dziennikarzy celem po-zbycia się człowieka, którego nie mogli sobie kupić armatorzy i który stale walczył o lepsze war-unki życia dla pracowników por-towych.

»Wychowawcy« z Namysłowa ukarani Wyrok w procesie wrocławskim

WROCLAW. (PAP). — Po dalszych zeznaniach świadków i ekspertyzie biegłych, którzy potwierdzili zarzuty aktu oskar-żenia, w czwartym dniu proce-su zakonników z Namysłowa, za brał głos prokurator, który zażądał dla podsądnych kary więzie-nia od 4 do 8 lat.

Stwierdził on, że ujawniona straszliwa prawda o zakładzie jest świadectwem niespotykane-go rozkładu moralnego tych, któ-rym powierzono opiekę nad cho-rymi chłopcami.

Rzecznik oskarżenia omówił szeroko genezę owego rozkładu moralnego, przypominając na-stroje jakie panowały w kon-wencie O.O. Bonifratrów przed wojną i podczas okupacji hitlero-wskiej. Wspomina on, jak Ojco wie Bonifratrzy witali entuzjasty-cznie wkraczające wojska nie-mieckie, jak wydawali przyjęcia dla oficerów hitlerowskich, jak wielu z nich podpisało niemiec-ką listę narodowościową, jak wielu zakonników o nastawieniu hitlerowskim, zdobyło sobie w za-konie uprzywilejowane stanowi-ska i gniebilo tych nielicznych, którzy obstawali przy polskości.

Prokurator dr. Cincio wspomi-niał o licznych chorych Pola-kach, którym podczas okupacji hitlerowskiej O.O. Bonifratrzy odmawiali wstępu do swych szpi-

tali, a w razie niewypłacalności zatrzymywali nawet ich włas-ność osobistą.

To ponure dziedzictwo idei hi-lerowskich ujawniło się wlas-nie w Namysłowie, gdzie meto-dy pedagogiczne obejmowały bi-cie kijem, pasem, kablem lub po-lizkiwanie, a dalej poniżanie moralne przez stałe lżenie wycho-wanków i wymyślanie im od-polskich bandytów, wreszcie za-nykanie w ciemnicy i wyniszcza-nie przez straszne warunki ży-cia.

Prokurator zwrócił uwagę są-du na całkowity brak troski o wyżywienie i higienę.

Rzecznik oskarżenia przypom-niał z przebiegu procesu szereg faktów straszliwych kar cieles-nych za najdrobniejsze wykro-czenia, przypomniał wypadki ja-skrawego sadyzmu ze strony wy-chowawców, a także niedole-tych chorych chłopców, którzy padli ofiarami zbrocznej przeora-ks. Florczaka.

Szczegółowej analizie poddał prokurator dr. Cincio przestęp-stwa natury gospodarczej i fi-nansowej, popełnione przez oskarżonych.

Przypomniał następnie wy-stępne czyny innych oskarżo-nych, dr. Cincio zażądał dla ks. Florczaka kary nie niższej niż 8 lat więzienia, dla Zofii Dorsz nie niższej niż 4 lata więzienia, dla ks. Mieczysława Redla i Jadwigi Śmieja również nie niższej niż

Przemówienie Prezydenta RP

(Dokończenie ze str. 1)

kiem jest to uczynić właśnie dzia-siaj, gdy masy ludowe zdobyły w pełni możliwość czerpania nat-chnień z nieśmiertelnej skarbnicy największych mistrzów naszej kul-tury narodowej — Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, których pa-mięci poświęciliśmy rok ubiegły — rok wielkiego jubileuszu ich sztuki twórczej.

Zamykając dzisiaj uroczystości Roku Mickiewiczowskiego odsło-nieniem pomnika poety — otwór-my jak najszerzej calemu narodo-woi porywające do czynu jego po-jezie, jego uniesienia twórcze. Właśnie dziś nadeszła odpowied-nia chwila, aby wielki poetycki romantyzm rewolucyjny naszego wieczna zespolił w jedno ognio-wy z wielkim romantyzmem czynu polskich mas pracujących, rozpo-czynających twórcze dzieło planu

Pomnik nie tylko ze spiżu

Wielkiemu romantyzmowi re-wolucyjnemu Adama Mickiewicza dzisiaj pokolenie polskiego ludu pracującego buduje pomnik nie tylko ze spiżu, ale pomnik oparty na najgłębszych i coraz bogatszych pokładach ducha ludu polskiego, który stanie się potężnym opar-ciem dla materialnego i kultural-nego rozkwitu naszego narodu. Sta-nie się on zarazem jednym z nie-złomnych przyczółków w walce o pokój światowy, o wyzwolenie ogólnoludzkie. W pracy nad tą wspa-niałą socjalistyczną budową wy-siłek mas pracujących czerpie podniecie z potężnej skarbnicy uc-zuć patriotycznych i ogólnolud-zkich, które z niedoścignioną siłą i mistrzostwem budził w narodzie wielki nasz wieszcz — Adam Mic-kiewicz, a które weszły również do panteonu kultury ogólnoludzkiej, jako jedno z najcenniejszych jej osiągnięć.

Dlatego właśnie spotykamy się tu dziś u stóp pomnika wieszca z najwybitniejszymi przedstawicie-lami kultury bratnich i zaprzyjaź-nionych z nami narodów.

Witając gorąco znakomitych pi-sarzy i poetów, przybyłych z wie-lu krajów, aby wspólnie z nami złożyć hold wielkiemu poecie — łączymy się z nimi we wspólnej radości, że wielkie idee rewolu-cyjne i wyzwolenie, którym da-wał tak przepiękny wyraz w swej poezji Adam Mickiewicz oraz naj-większy poeci i pisarze minione-go stulecia i Wiosny Ludów — ogar-niają dzisiaj coraz pełniej ludzkość i odnoszą zwycięstwo. Wspaniałe iskry ich twórczego talentu dłu-gie jako zarzewie w sercach i w-myślach produkujących ludzi, aż podchwyczone przez masy ludowe w nowych warunkach historycz-nych, przeobrażone w walce pro-letariatu, uzbrojone w niezawodny oręż socjalizmu naukowego, utora-wały drogę nowej epoce — epoce rewolucji proletariackiej, epoce zwycięstwa socjalizmu.

Przed stuwami laty, przemawia-jąc w Włoszech i maja 1943 roku Adam Mickiewicz przewidywał: „... Nowe siły, które się ob-jawiają światu, potęgą ludu wszechmocnego i wszechwład-nego, zapoznana przez tyranów, zdobędzie ludzkość zupełną wolność... Niech żyje wolność po-wszeczna!”

Odsłaniając dziś pomnik poety w odbudowującej się naszej sto-licy chciało by się powiedzieć wi-szczości: „Książki Twoje wędrują pod strz-chy. Złoczyli się Twoje proroczy słowa: We wszystkich krajach zmaga się walka ludu pracujące-go o wolność. Wolność powszechna zwycięży!”

Wyrok

WROCLAW. (PAP). Sąd Apela-cyjny we Wrocławiu ogłosił wczoraj wyrok w procesie zakonników i wychowawców ze specjalnego za-kladu dla nieletnich epileptyków w Namysłowie. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi zarzuca-nym im w akcie oskarżenia prze-stępstw i skazani, WINCENTY FLORCZAK na 7 lat więzienia, IG-NACY MICHAŁOWKI na 4 lata więzienia, ZOFIA DORSZ, MIECZY-SŁAW REDEL i JADWIGA ŚMIE-JA po 2 lata więzienia.

Marynarze nie pozostaną w tyle za ludźmi pracy całego kraju

(Dokończenie ze str. 1)

nie się. W awariach dużą rolę od-grywa brak należytego przygo-towania załóg i ich wyszkolenia. Każde niedoświadczenie kosztuje miliony złotych. Załoga winna wy-kazywać czujność na sabotaże, trzeba bowiem pamiętać, iż są na świecie tacy, którzy chcieliby nam zabierać owoce naszej pracy, dla których ruchliwość naszej floty jest solą w oku.

Trzecim zadaniem współzawo-dnictwa jest walka o punktualność statku, mądry pośpiech, walka o każdą godzinę do zyskania. Wpływ na to mają wszyscy — ro-botnicy portowi, urzędnicy, celni-cy, marynarze.

Omawiając przebieg współza-wodnictwa pracy w PMH, rozpo-czętego 30 sierpnia 1949 r. przy końcowym udziale załóg 34 stat-

ków z 1048 marynarzami, minister Rapacki stwierdził, że początkowe niezrozumienie zasad współzawo-dnictwa i brak wiary w jego cel i skuteczność znikły, a wyniki są dziś coraz lepsze.

Nagrody dla przodowników

Spośród 34 statków PMH i mie-jscze załóg s-s „Hel”, który otrzymał 89 punktów. W zakresie eksploa-tacji statek ten dotrzymywał roz-kładu jazdy rejsów — mimo przy-jęcia na siebie dodatkowego rejsu do Kopenhagi — wykazywał dba-łość o ładunek, ściśle i harmonij-nie współpracował z centralą GAL-u. W dziale maszynowym dzięki wysiłkowi całej załogi za-niebdany w czasie wojny stan ma-szyn i kotłów znacznie się popra-wił, przy czym załoga wykazała poważne oszczędności w paliwie i materiałach konserwacyjnych, na-leżycie utrzymując statek. W dzia-le hotelowym nisko kształtowały się koszty wyżywienia załogi, po-nadto do minimum zmniejszono za-kupy za granicą, nie ujmując przy tym wysokiej wartości utrzyma-nia.

Dalsze miejsca zajęły m-s „Le-want” (88 pkt.) i s-s „Tobruk” (87 pkt.).

W warsztatach GAL-u, pro-wadzących współzawodnictwo od 10 maja 1949 r., spośród 84 biorą-cych udział we współzawodnic-twie, I miejsce zajął ob. Śliwa, o-siagając 465 pkt., zespołowo zaś wysunął się na czoło zespół elek-tryków (1669 pkt.).

W administracji floty, — gdzie współzawodnictwo prowadzone jest od 26 września 1949 r. i obej-muje 489 pracowników — pierwsze miejsce zajęła telefonistka Małgo-żata Wieczorkiewicz. Jej wyjątko-wo pilność — mówił minister Rapacki — prawie nieomyślnie w łączności, sumienna obsługa przy

czyniły się do sprawnego funkcyj-onowania całości przedsiębiorstwa.

Dalsze miejsca zajęli inspektor okrętowy Józef Belczowski, wy-różniający się starannością pieczy nad swoimi statkami oraz pracownik eksploatacji Józef Przewoski, który przyczynił się do postawie-nia linii lewantyjskiej na wyso-kim poziomie.

— Dzięki im — zakończył swe przemówienie minister Rapacki — za ich osiągnięcia i ży-cie, by za ich przykładem poszła cała Polska. Cała Polska musi wiedzieć, że marynarze nie marnują cudzej pracy, ale ją swoim wysiłkiem wzbogacają.

Proporzec na maszcie

Po przemówieniach ob. ob. O-ryńskiego i Bereżkiewskiego oraz przodowników Przewoskiego i marynarza Wiatara z s-s „Hel”, minister wręczył delegacji załogi zwycięskiego statku nagrody. Za-loga „Helu” otrzymała proporzec przodownika floty, dyplomy, książeczki PKO, lornetkę i zegar oraz wielki proporzec. Wręczając zało-dze proporzec przodownika, mini-ster Rapacki wydziałal zarządzenie, nakazujące wywieszenie proporca na topic tylnego masztu nad flagą towarzysystwa i podnoszenie go równocześnie z banderą państwową.

Ponadto nagrody pieniężne o-trzymało 68 marynarzy ze statków „Kołno”, „Warmia”, „Bałtyk”, „Kościeszko”, „Wieluń”, „Gen. Wal-ter”, „Lechistan”, „Oksywie”, „Pu-laski”, „Narwik”, „Batory”, „Lu-blin”, „Puck”, „Śląsk”, „Karpaty”, „Warta”, 22 pracowników Warz-żatów i 70 pracowników admini-stracji floty.

Na zakończenie zebrani posta-nowili wysłać depesze radiową i przesłać pozdrowienia dla przeby-wających na morzu przodowników pracy. Całość uroczystości zakończyła część artystyczna, w której udział wzięli chórz „Ubezpieczalni Społecznej” w Gdyni oraz szkoły TPD. (amj)

Żegluga porty rybołówstwo

DOBRE POŁOWY NA GŁĘBI SŁUPSKIEJ

Zima nie wstrzymała rybaków darłowskich przed wychodzeniem na morze. Przeprowadzili oni ostatnio połowy na Głębi Słup-skiej i wracają z dużymi ilościami śledzia, dorsza i szprot.

DZIEKI POMYSŁOWOŚCI ROBOTNIKÓW

Usprawnienia robotników Sto-czni Północnej przyniosły 3 mil. zł oszczędności w ciągu roku; m. in. usprawnienie pocztu wewnętrznej na terenie Stoczni Północ-nej przez ob. Huberta przynosi rocznie 1.239.840 zł oszczędności. Uruchomienie dźwigu torowe-go do ładowania blach stalowych przez zastosowanie kabla prze-nośnego dostarczającego prąd do

konane przez ob. Jana Przy-bylskiego i Edwarda Piekarkę da-je 310.042 zł oszczędności rocznie. Do Komisji Usprawnień w Sto-czni Północnej wpłynęło 46 wnio-sków racjonalizatorskich.

NOWY HOŁOWNIK — LODOŁAMACZ

Załoga zarządu portu w Szczecinie przejęła w Amsterdamie wy-budowany dla potrzeb portu szczecińskiego nowy holownik — lodołamacz, „Henryk”.

WZOROWA ZAŁOGA MASZYNOWA

Motorowie „Karpaty”, otrzy-many z tytułu reparacji wojen-nych należał do tych jednostek naszej floty, które przedstawia-

ły najbardziej smutny obraz zu-bycia i zaniedbania technicznego. Pomimo tego, że jednostka ta pełni służbę na dalekiej linii, dzięki pracy robotników stoczno-wych i postawie załogi maszyno-wej, stan techniczny tego statku zyskał najlepszą ocenę Insp. Okr-ęetowego, Załogowego oraz Wydz. Inwestycyjnego GAL-u. Pomimo, że stan maszyn na m-t Karpaty był najgorszy w całej na-szej flocie, dzięki przeprowadzo-nemu remontowi na polskiej sto-czni, przez polskich robotników i polskich materiałami — pracu-ją one dziś bez zarzutu.

W związku z otrzymanym ra-portem Inspektora Okrętowego Dyrekcja GAL-u złożyła podię-kowanie i pochwałę dla załogi za utrzymanie stanu technicznego w takim porządku.

W trosce o nowe oblicze Sopotu

Doroczne plenarne posiedzenie MRN

W gmachu Zarządu Miejskiego, w dniu 27 bm. odbyło się doroczne plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej Sopotu. Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu Miejskiego złożył prezydent Sopotu Piotr Nowak.

Praca MRN w Sopocie miała charakter kolegiacyjny. W roku sprawozdawczym odbyło się 37 posiedzeń. Główną troską radnych było odbiurokratyzowanie miejskiego aparatu administracyjnego.

Na 31 grudnia ub. r. Zarząd Miejski liczył 148 pracowników w umysłowych i 18 fizycznych (1/2 etatów zredukowano). Na przeszkolenie zawodowe pracowników poświęcono 56 godzin. W okresie sprawozdawczym prezydent i wiceprezydent miasta przyjęli 2000 petytów.

Niespokojni mieszkańcy

Jeśli chodzi o porządek publiczny w mieście, to stan ten pozostawia jeszcze sporo do życzenia. Organem bezpieczeństwa notują jeszcze bicia lamp, niszczenie kwietników i parkanów. Również i stan sanitarny miasta winien ulec poprawie.

Sklepy sektora państwowego i spółdzielczego zaopatrują, sprawnie świat pracy w artykuły pierwszej potrzeby. Chociaż ilość sklepów upośledzonych wzrosła w ciągu roku o 50 proc., to stanowią one jednak tylko jeszcze 37,4 proc. ogólnej liczby sklepów. Złe jest również rozmieszczenie sklepów spółdzielczych, które koncentrują się w śródmieściu, omijając peryferie.

Nie ma dzieci poza szkołą

Radosny jest fakt, że wszystkie dzieci Sopotu w wieku szkolnym mają miejsca w szkole. Klasy są jednak zbyt przeładowane, gdyż rocznie przybywa miastu 400 dzie-

ci. Wobec powyższego powstaje konieczność budowy nowego gmachu szkolnego. W 1949 r., dzięki pomocy komitetów rodzicielskich, radiofonizowano w Sopocie wszystkie szkoły podstawowe i szkołę zawodową. Prowadzono również intensywnie dożywianie dzieci, które objęło 800 osób. Dla zlikwidowania analfabetyzmu w Sopocie, w którym zarejestrowano 118 analfabetów i 178 półanalfabetów, urządzono 10 kursów (uczęszcza na nie 180 osób) oraz 5 kursów reopolizacyjnych, które ukończyło 150 słuchaczy. Ponadto Zarząd Miejski w ub. roku prowadził 9 przedszkoli, liczących 780 dzieci oraz jedno przedszkole świeckie na 80 dzieci. Stan sanitarny przedszkoli, dzięki inwestycjom, uległ bardzo znacznej poprawie.

Czytelnictwo w Sopocie jest na niezłym poziomie (biblioteka centralna, filia, trzy punkty biblioteczne).

Księgozbiory biblioteczne rozporządzają niewystarczającą literaturą, dotyczącą zagadnień marksizmu - leninizmu. Działalność referatu artystycznego jest intensywna. Dzieci staranów referatu rozbudowano m. in. estradę w gimnazjum im. Chrobrego dla kontynuowania w Sopocie koncertów Filharmonii Bałtyckiej. Świetlica miejska pod kierownictwem TPRP stała się również miejscem imprez artystycznych i kulturalnych.

Braki gospodarki lokalowej

Mieszkania sopockie, częstokroć ciemne i wilgotne, sprzyjają rozwojowi gruźlicy, z którą Zarząd Miejski prowadzi zaciekłą walkę w 11 poradniach i ośrodkach zdrowia. W 2 żłobkach miejskich, czynnych do godz. 20, przebywa 44 proc. dzieci robotniczych. Dzięki zdecydowanej postawie władz miejskich znikli z ulic miasta że-

branie, ob. Krykant, starania o uzyskanie baru na świetlicę ciągną się już od kilku miesięcy. A szkoda! O dobrej woli młodzieży bowiem świadczy nie tylko poziom zespołu, ale i stała frekwencja na próbach, mimo że młodzież ma do szkoły drogę liczącą 4 km.

W ciążu ub. roku wydano 514 przydziałów mieszkaniowych, z czego 290 otrzymali robotnicy. Od IV kwartału ub. roku prowadzi się aktualizację kartoteki mieszkaniowej.

Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem jeden z radnych wniosł

dezyderat, aby którąś z ulic Sopotu nazwać ulicą Bojowników Stalingradu dla upamiętnienia 7 rocznicy przelomowego momentu wojny. Wniosek ten został przyjęty przez aklamację. Z kolei radna Miśkowska w imieniu bezpartyjnego nauczycielstwa napłetnowała przystępcą działalność organizacji „Caritas”, zgłaszając odpowiednią rezolucję.

Na zebraniu plenarnym, decyzją prezydium, zawieszono w prawach członka rady radną Alicję Augustyńską (Jota).

Na uroczystości zakończenia etapu współzawodnictwa pracy w marynarce handlowej, scena teatru Wybrzeże w Gdyni posiadała piękną, acz zdumiewającą w swej treści dekorację. Wynikało z niej bowiem, iż marynarzy i administrację naszej floty będzie obowiązywał plan gospodarczy siedmioletni, w odróżnieniu od pozostałej części kraju, gdzie — jak powszechnie wiadomo — obowiązuje plan szescioletni. W dekoracji na tle żagla wypisano cyfry... „1950 — 1956”.

Nasz chłopiec redakcyjny ob-

liczył sprawnie ilość zawartych w tych cyfrach lat planu przy pomocy obu rąk. Radzimy wynik sprawdzić na maszynce do liczenia. (am)

Agapit Krupka na ślubnym kobiercu

Przed sklepem Centrali Przemysłu Artystycznego w Gdyni zebrała się spora grupa ludzi. — Co tam ciekawego? — pyta jedna pani drugiej pani.

— Zobacz, zobacz! Agapit Krupka i piękna Anita! — odpowiada zapytana.

Rzeczywiście — na środku okna na wystawowym stoją lalki, wyobrażające Agapita i Anitę w ślubnym stroju.

Jest to jeszcze jeden sprawdzian szerokiej popularności „bohatera” przygód z naszych rysunkowych powieści. (et)

Sytuacja na rynku ziemniaczanym w Gdyni

Mimo ostrej zimy i dokuczliwego, długotrwałego mrozu, mieszkańcy Gdyni nie zostali pozbawieni w handlu detalicznym ani jeden dzień dostawy ziemniaków.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców na jesieni ubiegłego roku zrobiła duże zapasy tego podstawowego artykułu żywnościowego i nie szczędząc kosztów i wysiłków odpowiednio zabezpieczyła przed mrozem posiadane zapasy.

Ogromne partie ziemniaków zostały również przebrane i części, przeznaczona do wcześniejszej sprzedaży, została zmagażynowana w piwnicach, zaś pozostałe ilości, wynoszące ponad 750 ton, zakopowano.

Kopce są dobrze opatrzone i wentylowane, tak, że zmagażynowany w nich towar trzyma się doskonale. Gdynianom nie zabraknie ziemniaków aż do następnych zbiorów. (Izet)

Najpiękniejszy na Wybrzeżu żłobek otworzył Zarząd Miejski Sopotu

Przyszło do redakcji zaproszenie do uczestniczenia w dn. 27 bm. w otwarciu Miejskiego żłobka im. Stalina przy ul. P. Goyki w Sopocie.

Wybrałem się tam bez specjalnego entuzjazmu — żłobek pewnie taki sam jak dziesiątki innych, a z odszukaniem tajemniczej ulicy w Sopocie będzie na pewno dużo trudności...

I kiedy wreszcie ją znalazłem, skończyła się codzienna rzeczywistość, a zaczęła się bajka.

Pałacy w parku

Park położony na wysokiej górze, ze świerkami, tują i modrzewiem, z lukowatymi mostkami, przetrzaskanymi przez niepiękną już potok. Na jednej z polanek tego parku przepiękny pałacyk, ozdobiony wieżyczkami, tarasami, basziami i wykusami...

Te właśnie posiadłości, należące uprzednio do barona niemieckiego, Zarząd Miejski Sopotu przeznaczył dla dzieci matek pra-

cujących, dla maleństw zamieszkałych w wilgotnych i bezsłonecznych izbach, dla najmłodszych pociech klasy robotniczej.

Zwiedzałem świeżo odmalowane i blyszczące od lakierów i farby piętra pałacyku.

Starszyna

Na parterze „urzędują” dzieci starsze. „Starsze” — to znaczy od półtorarocznych do trzyletnich. Dzieci, które już same chodzą, potrafią porozumieć się z otoczeniem i niedługo, kiedy się lepiej poznają zawrą między sobą pierwsze w życiu „przyjaźnie”.

Zanim trafią do sali gier i zabaw, muszą przejść przez szatnię, w której obszernych szafach każde maleństwo ma swoją własną pończotkę.

Muszą przebrać się w barwne i puszyste flanelowe sukienki czy piżamki. A potem dopiero wolno im wejść do dużej i pełnej słońca sali, którą można śmiało nazwać królestwem zabawek.

Do łóżeczka z zabawką

Dwuletnia Grażyna Świątków na trzymę w każdej ręce po dwie lalki i zastanawia się poważnie nad tym, jak znaleźć jeszcze w szcypłach ramionek miejsce dla ołbrzymiego misia. Prawie trzyletnia Krystyna Walaszkowska, z krótko obcięta falującą czuprynką, jest tak zaabsorbowana precyzyjnie zmontowanymi ruchomymi zabawkami, że nie spostrzega nawet gości.

Wchodząc z kolei do jadalni, umebłowanej miniaturowymi stołkami i krzesłkami. Szeroko rozparty w kacie artystyczny kominek nigdy na pewno nie oglądał takich „lokatorów” tej sali. Rozszczebiotana gromadka maleństw, zjadająca ze smakiem kaskę z sokiem malinowym, nie przejmując się wcale kominkowymi mi refleksjami!

Jak dla krasnoludków

Kierowniczka żłobka ob. Błońska prowadzi nas dalej przez wyśniane chodnikami korytarze na pierwsze piętro budynku, przeznaczone dla maleństw, liczących od 3 do 18 miesięcy.

I tutaj, począwszy od umywalni dla niemowląt, sali zabaw, z opatrzonej w „kojce” i przetrzeźnionej „zagrodki”, a skończywszy na miniaturowych sypialniach, wszystko przypomina domek dla krasnoludków z bajki o królewnie Śnieżce. Tylko ceratki niedyskretnie wyglądające spod flanelowych kocyków, pedałowe wiadra

do pieluszek, stojące dyskretnie w kącikach, blyszczące od białości gabinet lekarski i dzielące go od separatu przeznaczoną dla chorych dzieci szklana ściana — świadczą o tym, że nie baśniowe krasnoludki, a żywe maleństwa będą gościć w tym domu.

To jest najważniejsze

Po obejrzeniu specjalnej pralni i obszernej kuchni, znajdującej się w suterenu domu, łazienek przystosowanych do wieku mieszkańców domu i słonecznych poikoiów na fasjacie, w których będą nocowały siostry dyżurne, wychodząc na taras z wspaniałym widokiem na morze, przeznaczone dla dzieci potrzebujących dużo świeżego powietrza, którym lekarz przepisał leżakowanie.

Z towarzyszącą mi kierowniczką żłobka mówimy o tym...

... że nie to jest najważniejsze, iż Zarząd Miejski w Sopocie otworzył najpiękniejszy na Wybrzeżu żłobek dla dzieci, tylko to, że weszliśmy na drogę, na której najbiedniejsze dzieci mają prawo właśnie do takich wspaniałości. (b. d.)

Zakończenie IV etapu współzawodnictwa SPB

Wczoraj odbyła się w Gdańsku uroczystość zakończenia IV etapu współzawodnictwa pracy Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego. W świetlicy Klubu Sportowego „Lechia” zebrał się liczny murarze, stolarze, zbrojarze SPB. W prezydium obok dyr. inż. Wirskiego, nac. inż. T. Murzyńskiego oraz inż. Kościńskiego zasiadli przedstawiciele Zw. Zaw. Budowlanych i przodownicy pracy — murarz Józef Witt, który w zespole trójkowym w roku ubiegłym ustalił rekord Wybrzeża, układając w ciągu 8 godzin 25.800 cegieł, stolarz Iwański i inni.

Po przemówieniu przedstawiciela ORZZ, przewodniczącego Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy inż. Murzyńskiego omówił osiągnięcia IV etapu współzawodnictwa, które objęło przeszło 2.000 robotników.

Najlepsze wyniki osiągnęli murarze na budowie ZOR-u, przy ul. Kilińskiego w Gdańsku, gdzie grupa Borowika Aleksandra osiągnęła 413 proc. normy oraz grupa Juszcza Ryszarda — 344 proc. normy (w ciągu IV kwartału). Doskonałe wyniki wykazał brukarz Sadowski J. (410 proc.) i ubijacz Szarkowski J. (373 proc.) przy brukowaniu drogi w strefie wolnościowej w Nowym Porcie.

W IV etapie współzawodnict-

wa wyłoniono 40 przodowników pracy, którzy w najbliższym czasie otrzymają proporzyczki.

Doświadczenie poprzednich etapów oraz pomysły racjonalizatorskie, jak np. wynalezienie przyrządu do podgrzewania lepi ku przez ob. Jana Makurę, dały — zastosowanie nowej konstrukcji stalowej dla kotła centralnego ogrzewania przez ob. Żołędowskiego, — przyczyniły się do udoskonalenia wyników pracy.

Po przemówieniach dyr. Wirskiego oraz przodowników pracy Witta i Iwańskiego, inż. T. Murzyński wygłosił krótki referat o współzawodnictwie. Na zakończenie odbyło się rozdanie dyplomów i nagród 250 robotnikom. Ogólna suma nagród — 1.105.000 zł. (zk)

Miesięcznik literacki na Wybrzeżu

Oddział Gdański Związku Literatów zamierza „wydawać” mówiony miesięcznik literacki p. n. „Arka”, w którym dadzą się poznać najlepsze pióra Wybrzeża. Pierwszy próbnny „numer” wyjdzie już w tym miesiącu. Nabywać można jedynie w dniu 30 bm. o godz. 19 w Sopotie, Dom Literata,

Prelekcja literacka Jędrkiewicz

Zarząd Gdańskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza zawiadamia członków, że dnia 31 stycznia w Sopocie przy ul. Powstańców Warszawy 29 (w pok. klubowym przy sekretariacie Związku Literatów) o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Towarzystwa, na którym prof. E. Jędrkiewicz wygłosi odczyt p. t. „O własnym warsztacie literackim”.

Walne zebranie prawników

Zarząd Zrzeszenia Prawników Demokratów Koło w Gdyni zawiadamia, że w sobotę, dnia 4 lutego 1950 r. o godz. 13 w Sądzie Okręgowym w Gdyni, sala Nr 63, odbędzie się doroczne Walne Zebranie Koła celem wyboru nowych władz.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Pokazy wiejskich zespołów ZMP w Gdańsku

Związek Młodzieży Polskiej prowadzi na terenie swoich kół sze reg sekcji: recytacyjnych, chóralnych, tanecznych i dramatycznych. Szczególny nacisk został położony na działalność tych sekcji w kołach wiejskich.

Aby zorientować się w osiągnięciach ZMP co pewien czas organizuje konkursy eliminacyjne, co pobudza zdrową ambicję poszczególnych zespołów oraz pomaga organizatorom do zorientowania się w możliwościach poszczególnych zespołów.

Zorganizowany w tych dniach w Starogardzie konkurs eliminacyjny dla zespołów wiejskich wyłonił kilka najlepszych, które zostały zaproszone w dniu 27 bm do Gdańska.

Obszerne sale Gdańskich Technicznych Zakładów Naukowych wypełniły szczerze i licznie zebrana młodzież ZMP. Na pokazy byli obecni przedstawiciele szeregu instytucji: KW PZPR reprezentował ob. Iskierka, Woj. Wydz. Kult. i Sztuki — insp. Kałiszczak, Wydz. Kult. Art. Wycho wania Świetlicowego Zarządu Głównego ZMP — ob. Belnerowa, ORZZ — ob. Szyszkowski, Zarząd Woj. Zw. Sam. Chł. — ob. Ładkowski. Występowały zespoły wiejskie trzech powiatów: Kartuz, Starogardu i Elbląga.

Wykonano szereg pieśni polskich i radzieckich. Zespół Sumin, powiat Starogard, pokazał również starannie opracowaną sztukę Słotwińskiego i Skowronskiego „Przyjmujemy o 8.30”.

Trudności...

Zespół ten prowadzi nauczycielka szkoły w Suminie, ob. Świątkowa.

Mimo że brak nam wielu jeszcze niezbędnych materiałów świetlicowych — mówi — młodzież wykazuje dużo dobrej woli i szczerą ochotę do pracy. Zes pól nasz złożony wyłącznie z młodzieży pozaszkolnej, a w większości z pracującą, ma swoją ustaloną już w okolicy opinię dobrego zespołu. Na przedstawieniach, organizowanych przez nasze koło, zawsze jest pełno widzów. Cieszy nas to tymbar dziej, że w tej chwili „dorabiamy się” kurtyny, która ma zastąpić dotychczasową bardzo prowizoryczną.

W trudniejszych warunkach pracuje zespół wsi Nieśpępowo, w skład którego wchodzi młodzież zatrudniona w pobliskiej fabryce w Łąpinie. Nie ma bowiem nawet lokalu na świetlicę — mimo, że w sąsiedniej wsi stoją nie wykorzystane baraki pomocnicze. Jak informuje kierownik ze spotu, a równocześnie kierownik szkoły, w której na razie młodzież organizuje próby i ze-

reg pieśni radzieckich i kaszubskich w wykonaniu zespołu i so listki ob. Bemowskiej wywołał długo niemilkające oklaski.

— Naszą specjalnością — objaśnia nas ob. Szczęsny, jeden z członków zespołu — są również tańce kaszubskie, których tutaj, ze względu na ograniczony czas, nie mogliśmy zaprezentować!

W zespole Pogodzie koło Tolkmicka, wsi oddalonej o przeszło 20 km od najbliższego miasta, pracuje 25 osób. Co ciekawsze — zespół jest prowadzony przez samouk, gospodarza na 8 hektarach, ob. Osemłaka. A o wynikach tej pracy świadczy fakt, że na festiwalu tańca i pieśni na dzieciach w Warszawie ten właśnie zespół, złożony wyłącznie z młodzieży wiejskiej, zdobył nagrodę — piękny radioodbiornik.

Reasumując wyniki pokazu stwierdzamy, że dzięki masowemu garnięciu się młodzieży wiejskiej do pracy świetlicowej, poziom sekcji artystycznych podniósł się z miesiąca na miesiąc.

Ale... dobra wola nie wystarczy! Brak jest wykwalifikowanych kierowników świetlicowych — szczególnie dla zespołów dramatycznych.

Dobrze byłoby, aby wzorem Kuratorium, ORZZ i Zw. Sam. Chł. ZMP pomyślał również, jeżeli nie o zorganizowaniu odpowiednich kursów dla kierowników świetlicowych, to przynajmniej o przeszkoleniu kierowników na kursach, organizowanych przez wymienione wyżej instytucje. (b. d.)

Dziś poranek Filharmonii Bałtyckiej

Dziś, w niedzielę, 29 stycznia o godz. 12 w sali Teatru „Wybrzeże” w Gdańsku, będzie powtórzony płytowy koncert symfoniczny Filharmonii Bałtyckiej, podczas którego wystąpi angielska pianistka Susan Siliva z koncertem Beethovena, G-dur.

W programie Beethovena „Carion” i R. Straussa „Don Juan”.

Bilety wstępu nabywać można od godz. 10 w kasie Teatru.

Wymiana legitymacji TPRP

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Gdańsku przystępuje w bieżącym roku do wymiany legitymacji członkowskich.

Dotychczasowe, tymczasowe legitymacje członkowskie TPRP wydane w r. 1949 i w poprzednich latach straciły ważność z dniem 31. 12. 1949 r.

Członkowie TPRP, którzy chcą otrzymać stałą legitymację, winni w Zarządzie Koła, do którego w danej chwili należą, dokonać rejestracji i opłacić zaległe składki.

Zarządy Kół TPRP - Gdańsk otrzymały specjalne arkusze rejestracyjne, które po wypełnieniu zdejść z zebra nymi starymi legitymacjami do biura Oddziału Miejskiego TPRP - Gdańsk-Wrzeszcz, Rokoszwoskiego 22.

Członkowie Kół: Nr 10 (Miejskiego), Nr 61 (Rzemieślników), oraz Nr 62 i 66 (Kupców) dokonywać będą rejestracji i wymiany legitymacji bezpośrednio w biurze Oddziału Miejskiego.

Imprezy organizowane przez Spółdzielnię Wyd. - Ośw. „Czytelnik” pod nazwą „Autor wśród swoich czytelników” cieszą się dużym powodzeniem. Prelekcje i następujące po nich dyskusje zbliżają wzajemnie autorów i czytelników, dając obu stronom wiele korzyści. W ostatnich dniach gościem Wybrzeża był znany pisarz i podróżnik Arkady Fiedler. Jego 22 występy w szkołach średnich Gdańska, Gdyni, Sopotu, Elbląga, Tczewa i Malborka spotykały się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony młodzieży.

Fiedler mówił o swoich podróżach i narodzinach książek. Od dzieciństwa gnała go tęsknota za dala, za egzotyką, właściwą zresztą wszystkim małym chłopcom. Ale tylko nieliczni dostępują spełnienia swoich pragnień. Fiedler odbył 8 wielkich podróży zamorskich i sporą ilość mniejszych. Pobyt w Ameryce Południowej,

w puszczy tropikalnej przyniósł uroczą książkę o egzotycznym tytule „Ryby śpiewają w Ukajali”, ponadto „Zwierzęta lasu dzikiego” i „Zdobytamy Amazonkę”.

Po tropikalach podróżnik za pragnął poznać puszcze północne. Owocem pobytu w puszczech północnych jest „Kanada pachnąca żywicą”. Dalsze książki Fiedlera to „Jutro na Madagaskar” i „Radosny ptak Drongo”. W czasie wojny powstały popularne książki „Dywizjon 303” i „Dziękuję ci, kapitanie!”, będące hołdem dla bohaterstwa polskich lotników i marynarzy. Po wojnie Fiedler przebywał w Kanadzie, gdzie zbierał materiały do pracy o polskiej emigracji. Pobyt w Meksyku dostarczył materiałów do pracy o Indianach, którą Fiedler przygotowuje na prośbę Ministerstwa Kultury i Sztuki, i w której przedstawi dzieje tej ludności w prawdziwym, nie zafalszowanym świetle. Będzie to książ-

ka dla młodzieży. W poprzednich swoich dziełach Fiedler opisywał przede wszystkim faunę i florę odwiedzanych krajów, w książce o Meksyku zamieścił stosunkami społecznymi.

Młodzież przyjmowała ulubionego autora nadzwyczaj gorąco. Witano go kwiatami, rozczytywano jego książki, których dostarczył „Czytelnik”, proszono o autografy. Młodzież zadawała autorowi pytania, dotyczące życia tubylców w opisywanych krajach, ich stosunku do białych, ruchów wolnościowych, przyjmowania postępowych myśli itp. Autor odpowiadał wyczerpująco na pytania młodzieży.

Arkady Fiedler był czwartym z kolei autorem, który w bieżącym roku szkolnym odwiedził szkoły wojew. gdańskiego, w ramach akcji „Czytelnika” — „autorzy wśród swoich czytelników”. (zg)

Arcydzieła Mickiewicza — własnością ludu

Zanim ostygły zgłiszca wojny, wśród wielu ważnych aktów, tworzących podwaliny Polski Ludowej, znalazła się także znamienita uchwała Krajowej Rady Narodowej, dowód rewolucyjnego pojmowania ważności zagadnień kulturalnych w życiu państwa socjalistycznego. Dnia 5 maja 1945 rok KRN postanowiła przejąć niezrealizowaną inicjatywę Sejmu Ustawodawczego sprzed ćwierć wieku i wydać nakładem Państwa wszystkie dzieła Adama Mickiewicza.

Dziś, przed upływem pięciu lat od powzięcia uchwały, cztery pierwsze tomy „Wydania Narodowego”, obejmujące całość twórczości poetyckiej Mickiewicza, dotarły już do rąk dziesiątków tysięcy ludzi w Polsce.

Mickiewicz stał się dziś własnością narodu nie w przenośni, lecz dosłownie. Jego dzieła w setkach tysięcy egzemplarzy docierają do wiejskich bibliotek, do świetlic robotniczych.

Dziewiętnaście pozycji obejmują powojenne wydawnictwa utworów poety. Arcydzieła literatury polskiej „Pan Tadeusz”, ukazało się dotychczas w licznych wydaniach w ogólnym nakładzie, sięgającym 400.000 egzemplarzy. Nowe wydania, już przygotowane do druku, podniosą w niedługim czasie te cyfry do około 650.000 egzemplarzy.

W historii kultury polskiej jest to zjawisko, nie dające się z niczym porównać.

Koszykarze „Spójni” walczą z AZS

O mistrzostwo Ligi Koszykowej rozegrany zostanie w niedzielę 29 bm. o godz. 18 w hali sportowej Zarządu Miejskiego w Gdańsku mecz pomiędzy miejscową „Spójnią” a drużyną AZS (Kraków).

Spotkanie powyższe zorientuje kierownictwo zespołu gospodarzy o stosunku do „Spójni”, która za tydzień rozegra najcięższy mecz z „Kolejarzem” w Poznaniu (4 lutego).

TEATRY

TEATR WIELKI — GDANSK
„Królowa Przedmieszcza” — g. 19.30
TEATR DRAMATYCZNY — Gdynia
„Pan Damazy” — godz. 19.30
Po raz ostatni
TEATR KAMERALNY — Sopot
„Odwet” — godz. 19.30
Po raz ostatni
TEATR LATEK Wrszcz, Grunwaldzka 16
W niedzielę, 29 bm. o godz. 16 widowisko dla dzieci pt. „Czarodziejski kalosz”.

POKAZ TANCA ARTYSTYCZNEGO szkoły tańca pod dyktando Kazimierza Nowowiejskiej odbędzie się dziś, 29. I, o godz. 16 w sali Teatru Wielkiego w Wrszczu.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — Warszawa — „Czarci zieleń” — dozw. od lat 10. Początek 17. 19.10, 21.20, w niedzielę od 15.
GDYNIA — „Atlantyk” — „Czarci zieleń” — dozw. od lat 10. Początek seansów 16, 18.10, 20.20, w niedzielę od 15.
GDYNIA — „Goplana” — „Raimis” — od lat 14. Początek 16, 18.15, 20.15.
GDYNIA — „Fala” — „Aleksander Matrosow” — dozw. od lat 14. Początek 16, 18.15, 20.15, w niedzielę 16, 18.15, 20.15.
GDYNIA — „Promień” — „Chłopiec z przedmieścia” — od lat 14. Początek o godz. 18.20.30. W niedzielę o 16.30.
Sopot — „Polonia” — „Kontratacja” — dozw. od lat 7. Początek 16, 18.20.
Sopot — Bałtyk — „Czarodziejski sad” — kolorowy, dozw. od 14. Początek seansów 16, 18.20, w niedzielę od 14.
OLIWA — „Polonia” — „500 cm” — dozwolony od lat 14. Początek seansów 16, 18.20, w niedzielę 16, 18.20, 20.30.
WRSZCZ — „Capitol” — „Czarci zieleń” — od lat 10. Początek 15.30, 18.20, 20.30 w niedzielę od 13.
WRSZCZ — „Bajka” — „My z Kronsztetu” — kolorowy o godz. 12. W niedzielę o godz. 16. Początek seansów 16, 18.20.
GDANSK — „Światowid” — „Nieszywane z powodu remodu”.

DYŻURY APTEK

od dnia 28. I do dn. 4. II. 20. r.:
GDYNIA: Apteke, Świętojańska 122.
Sopot: Apteke Społeczna, ul. Rokossovskiego 21.
WRSZCZ: Apteke Społeczna nr 18, Plac Wybickiego 18.
GDANSK: Apteke pod Słońcem, ul. Garniecka 6.

PROGRAM RADIOWY

NA PONIEDZIAŁEK, 30. I. 1950 R.:
5.13 — Sygnał czasu. 5.15 — Wiad. por. 5.20 — Koncert. 6 — Wiadomości. 6.05 — Gimnastyka. 6.15 — Koncert. 6.45 — Dziennik por. 7.05 — Program. 7.10 — Gmin. 7.20 — Muzyka. 8 — Dziennik por. 8.05 — Zapowiedź aud. 8.15 — Wskazywanie radiowa. 8.35 — Przerwa. 11.57 — Dziennik pol. 12.25 — Przerwa. 13.30 — Koncert. 14 — Aud. Zw. Nauk. Pol. 14.15 — Prasa Włocławka. 14.20 — Wiadom. miejsc. 14.30 — Dziecięce radio: „Nasza prasa”. 14.40 — oprac. Halina Hohendlinger. Wyk. skł. 15.15. 15.45 — Koncert solistów z Wrocławia. 15.50 — „Dobrego apetytu” — pogr. dr. Zabłotskiego. 15.50 — Muzyka. 16 — Dziennik pop. 16.20 — Najpiękniejsze uwertury. 17 — Koncert. 17.45 — Aud. sportowa. 18 — „Z kraju i ze świata”. 18.15 — Muzyka ludowa. 18.40 — Wskazywanie radiowa. 19 — Aud. dla mł. 19.15 — Fragmenty z opery „Halka”. 20 — Dziennik wiecz. 20.40 — dalszy ciąg opery. 21.40 — Rezerwa. 22 — Codzienny przegląd wydarzeń. 22.15 — Chwila muzyki. 22.20 — Koncert. 23.00 — Ostatnie wiadom. 23.10 — Program. 23.15 — Muzyka. 24 — Hymn.

Przyjmujemy natychmiast PRACOWNIKA

bezpośrednio z zaopatrzeniem materiałowym. Podania z życiorysem kierować do C. O. I. P. P. „BACUTIA” Zakład Przetwórczy — GDYNIA, ul. Pogórska 111. Oddział Personalny. 723-k

Świadczy ono nie tylko o tym, jak bliski i drogi jest narodowi w dawnej, kapitalistycznej Polsce



naszemu Adam Mickiewicz. Świadczy ono, jak wielki był głód narodowej kultury. Świadczy także i o tym, jak wy-

soko ceni Polska Ludowa dorobek przeszłości w zakresie kultury, jak wielkie podejmuje wysiłki, ażeby ten dorobek upowszechnić, uczynić bliskim i dostępnym robotnikowi, chłopu, każdemu człowiekowi pracy.

Twórczość Mickiewicza dostarcza jest społeczeństwu w formie dostępnej i najbardziej korzystnej. Obok wydawnictw luksusowych, obok niezwykle starannie opracowanego graficznie, a jednak taniego „Wydania Narodowego”, mamy wydawnictwa popularne, bardzo tanie, dostępne dla każdego.

Opracowanie nowych wydań utworów poety, przy zachowaniu największego pietyzmu dla oryginalnego tekstu, zmierza także do uczynienia twórczości Mickiewicza bliską i zrozumiałą, do wydobycia z niej całej siły rewolucyjnej myśli poety, jego walki o prawdę i lud.

Coraz bliższy staje się nam wszystkim Mickiewicz, coraz powszechniej dociera pod strzechy chat i fabrycznych świetlic. St. G.

Szkolenie młodzieży nie przyjętej na wyższe uczelnie

Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego zorganizował akcję szkolenia i zatrudnienia młodzieży nieprzyjętej na studia wyższe.

W porozumieniu z poszczególnymi Ministerstwami, akcja szkoleniowa będzie skoordynowana z aktualnym zapotrzebowaniem kadry, by natychmiast wprowadzić młodzież do pracy zawodowej jako pełno kwalifikowanych pracowników.

1. MINISTERSTWO KOMUNIKACJI podejmuje się zatrudnić po przeszkoleniu absolwentów liceów zawodowych i ogólnokształcących w Centralach Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych, w służbie handlowo-taryfowej, w służbie zasobowej, w warsztatach głównych i zakładach graficznych. Państwowa Komunikacja Samochodowa szkolić będzie na różne stanowiska w służbie administracyjnej. Szkolenie teoretyczne na Polskich Kolejach Państwowych trwa 2-6 miesięcy, zaś szkolenie praktyczne od

2-4 miesięcy w zależności od stanowiska.

P. K. S. szkoli teoretycznie około miesiąca, a praktycznie dwa miesiące. Zainteresowani winni wnosić podania do właściwych instancji terytorialnie Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych, lub do Dyrekcji P. K. S. w Warszawie.

W ramach akcji szkoleniowej Ministerstwa Komunikacji zapotrzebowanie na licealistów zgłoszą również Państwowe Przedsiębiorstwa „Orbis”, które zorganizują kursy dla kasjerów i informatorów (przypuszczalnie w Krakowie i Poznaniu) dla pracowników turystyki w Szklarskiej Porębie oraz księgowych w Warszawie. Szkolenie trwać będzie do 6 tygodni. Zainteresowani powyższą akcją licealiści winni zgłaszać swoje kandydatury do Dyrekcji Przedsiębiorstwa Państwowego Polskie Biuro Podróży „Orbis” w Warszawie.

2. MINISTERSTWO POCZTY I TELEGRAFÓW zgłosiło zapotrzebowanie na absolwentów liceów celem zatrudnienia ich w służbie pocztowo-telekomunikacyjnej w Warszawie, Gdańsku, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Poznaniu, Szczecinie i we Wrocławiu. Ubiegający się o przyjęcie do służby pocztowo-telekomunikacyjnej winni wnieść podanie bezpośrednio do Ministerstwa Poczty i Telegrafów w Warszawie, Plac Małachowski 2, dołączając życiorys i powołując się na referencje instytucji lub osób fizycznych.

3. MINISTERSTWO ŻEGLUGI organizuje jednoroczny kurs dla oficerów marynarki handlowej w Państwowym Ośrodku Wyszczepienia Morskiego w Gdyni, po ukończeniu którego absolwenci liceów zawodowych i ogólnokształcących będą zatrudnieni w marynarce handlowej.

4. RÓWNOLEGLE CENTRALNY URZĄD SZKOLENIA ZAWODOWEGO w ramach akcji szkolenia krótkoterminowego zorganizuje przez poszczególne resorty gospodarcze kursy specjalne po zakończeniu których licealiści będą zatrudnieni w państwowych przedsiębiorstwach przemysłu i handlu. Zapisy kandydatów przyjmują oraz bliższych informacji udziela: Dział Kadr Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego w Gliwicach, ul. Sowinskiego Nr 6; Dział Szkolenia Zawodowego Centralnego Zarządu Energetyki, Warszawa, ul. Bracka Nr 22; Dział Szkolenia Zawodowego Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, Katowice, ul. Francuska Nr 50; Departament Kadr Ministerstwa Handlu Wewnętrznego w Warszawie. Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego, Wydział Szkolenia Zawodowego, Warszawa, ul. Elektralna 11, pok. 206. Czas trwania ostatnio wymienionych kursów przewiduje się na 6-18 miesięcy w zależności od kierunku specjalizacji.

SPORTOWIEC BAŁTYCKI

BUJAK i DZIEDZIC zwyciężają w zjeździe

W trzecim dniu mistrzostw narciarskich Polski w Zakopanem odbył się bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn. Start do tego biegu mieścił się na przełęczy pod Kasprowym Wierchem.

Najpierw startowali zawodnicy, których trasa biegu zjazdowego prowadziła do koła Goryczkowego, a następnie trawersem w stronę hali Goryczkowej. Meta znajdowała się na przecznicy leśnej, na Dolnych Kalatówkach. Długość trasy kobiet wynosiła około 2600 m, przy różnicy wzniesień 720 m. Do biegu zgłoszonych było 21 zawodniczek, startowało 14, bieg ukończyło 13.

1) Bujak A. (SNPTT Zakopane) — 2:57,0, 2) Grocholska (SNPTT Zakopane) — 3:07,5, 3) Kowalska (Gwardia Zakopane) — 3:16,5, 4) Czarnik (Ogniwo Bielsko) — 3:24,5, 5) Bujak E. (SNPTT Zakopane) — 3:40,0.

Trasa zawodników prowadziła ze szczytu Kasprowego Wierchu do koła Goryczkowego, gdzie łączyła się z trasą kobiet. Długość jej wynosiła przeszło 3000 m, przy różnicy wzniesień 900 m. Zgłoszonych zostało 106 zawodników, startowało 82, bieg ukończyło 70. Większość startujących stanowili zawodnicy zakopiański.

Wyniki: 1) Dziedzic (AZS Kraków) — 2:40,5, 2) Marusz J. (SNPTT) — 2:47,5, 3) Popieluch (AZS Kraków) — 2:50,5, 4) Gąsienica Samek (Gwardia Zakopane) — 2:51,0, 5) Radkiewicz (SNPTT Zakopane) — 2:51,0, 6) Schindler (Gwardia Zakopane) — 2:53,0, 7) Gąsienica Józkowy (SNPTT Zakopane) — 2:55,0, 8) Płonka (SNPTT Bielsko) — 2:55,0, 9) Wawrytko I (SNPTT Zakopane) — 2:57,0, 10) Naorniakowski (AZS Kraków) — 2:58,0.

Polacy zwyciężają w biegu zjazdowym w Czechosłowacji

W piątek rozegrany został w Tatrzńskiej Łomnicy bieg zjazdowy na trasie 3250 m. Start miał miejsce na wysokości 2050 m. Osiem ostrych zakrętów na trasie oraz meta za głębokim kotłem wymagały od zawodników wysokiej techniki. Startowało 84 zawodników, w tym 7 Polaków. Węgrzy nie brali udziału. Zwyciężył Kapłon (Polska), który przejechał trasę w 3:33,0, zdobywając dla Polski 20 pkt.

Drugie miejsce zajął Czechosłowak Moc — 3:36,6, 3) Bruck (CSR), 4) i 5) Polacy Kowalski i Węgrzyniewicz. Następny Polak — Szcotka zajął 9 miejsce, a Kugowski 10-te. W czasie zjazdu Czechosłowak Kowalski doznał ciężkiego złamania nogi.

W sobotę rozegrany zostanie bieg na 18 km, do którego zawodnicy polscy przygotowali się bardzo starannie. Kwapien zapowiedział pobicie rekordu trasy.

Triumf pięściarzy Polski na ringu w Szwecji

W pierwszym swym meczu na terenie Szwecji pięściarze Polski Zw. Zaw. odnieśli zwycięstwo nad robotniczą reprezentacją Szwecji 16:0.

W muzej — Kargier pokonał wysoko na punkty Viklund, w kociołce — Grzywacz wypunktował Nyborga, w piórkowej — Ściagała odniósł zwycięstwo w trzeciej rundzie t. k. o. nad Berklundem, w lekkiej — Sadowski nieznacznie wypunktował Ardenona, w półśredniej — po najładniejszej walce dnia Chychła odniósł zwycięstwo punktowe nad Vilkanderem, którego tylko gong uratował od

Pływacy Poznania i Gdańska zmierzają się o puchar PZP

Na basenie Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni odbędzie się dziś o godz. 15 interesujący mecz pływacki pomiędzy reprezentacjami Poznania i Gdańska. Spotkanie powyższe odbywać się będzie w ramach rozgrywek o puchar Polskiego Związku Pływackiego.

Do najeńszych pojedynków zaliczyć można bieg na 100 m, w którym spotkają się byli mistrz Polski Marchlewski z mistrzem Poznania Taadlingem. Z konkurencji męskich wymienić należy również bieg na 200 m.

O mistrzostwo Ligi Koszykowej walczy dziś Spójnia z AZS

W Hali Sportowej Zarządu Miejskiego w Gdańsku rozpocznie się dziś o godz. 18 mecz o mistrzostwo Ligi Koszykowej pomiędzy miejscową Spójnią a krakowskim AZS.

Faworytami są gospodarze, którzy zajmują pierwsze miejsce w tabeli. Krakowianie wprowadzili się na dalszym miejscu, ale posiadają dość dobry zespół, który stawia na pewno silny opór gospodarzom. Wprawdzie gdańszczanie niewątpliwie mecz wygrają, ale w walce o tytuł mistrza Ligi decyduje również ilość strzelonych koszy. I o tym Spójnia winna pamiętać. Nie bawie się w „koronkową robotę”, ale najprostszymi i najsukuteczniejszymi środkami podchodzi do kosza przeciwnika i tam uzyskuje maksymalną ilość punktów.

2. II. a nie 22

Międzyuczelniane Zawody Pływackie, organizowane przez Akademicki Zw. Sportowy, odbędą się na basenie Państw. Szkoły Morskiej w Gdyni w dniu 2 lutego b. r., a nie jak mylnie podailiśmy 22.

Spójnia — Związkowiec w Tczewie

W Domu Kultury Robotniczej w Tczewie rozegrany zostanie dziś o godz. 18 mecz o wejście do II Ligi Bokserskiej pomiędzy mistrzem okręgu gdańskiego Spójnią (Tczew) a mistrzem okręgu pomorskiego Związkowcem (Chelmża).

Drużyna gości posiada w swym składzie paru doskona-

łych zawodników. Na pierwszym miejscu postawić należy Palińskiego, który walczy będzie z „bombardierem tczewskim” Rogalskim. Obok reprezentanta wagi średniej, Związkowiec dysponuje dobrymi zawodnikami w kategoriach lekkiej (Wąsik) i półśredniej (Nielcer).

Gospodarze przygotowali się pilnie do dzisiejszego spotkania. Wystąpią oni w swym najsilniejszym składzie z Rogalskim, Justką, Renasem, Grzywaczem i nowopozyskanym Gwizdałskim na czele.

SUKNIE przerabiane

z dwóch materiałów

„MODA i ŻYCIE” nr 4

22-B

OGŁOSZENIA DRUBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM ściany oszkłone, różne drzwi, piec emal. lokalowy, regały po 49 par. gródek na obuwie, akta, kartotekę — szafa oszklona sklepowa rozsuwalna. W. Tuszyński, Gdynia, Świętojańska 75. 729

KUPNO

SKRZYŃKĘ biegów do samochodu marki „Hansom” typ Stum 6 cyl. kupię. Wotryński, Wrszcz, Kilińskiego 39 m. 4. 671-k

WALIZKĘ — neseser w skórce, większą, kupię. Oferty do D. Bałt. pod 262. 720

KUPIĘ psa najchętniej wilczurka. Wład. Gdynie, ul. Piotra Skargi 11, właściciel. 717

PLAC okolica Gdyni — Gdańska kupię. Oferty: Dziennik Bałtycki pod „podmiejski”. 736

LOKALE

ODSTĄPIĘ willę w odbudowie centrum Wrszczu za zwrotu remontu. Wiadomość godz. 9-12, tel. 511-92. 681-k

POKOJ umeblowany, centralne, telefon, wynajem solidnemu. Oferty: Cytelnik, Wrszcz. 714

CZTEROPOKOJOWE Sopot zamienię na mniejsze Sopot — Wrszcz. Posta restaur. „Lila”. Sopot. 737

WOLNE POSADY

TECHNICZNE Zakłady zatrudnia interdent. Zgłoszenia Sekretariat Gdańsk, Białowiejska 1 (obok Województwa). 670-k

OGRODNIK — Kwiaciarnia — warszawin, kawaler, potrzebny do ogrodu handlowego w Gdyni. Oferty: Dziennik Bałtycki pod „Ogrodnik”. 661

PRZYJME natychmiast dwóch dmuchawek wykwalifikowanych na odczepy chemiczne. Wytwórnia Wyróbów Szklanych Cz. Kosak, Gdynia, Portowa 8-a. 719

POMOC domowa potrzebna. Gdynia, Ujejskiego 38 m. 5. 716

POMOC domowa potrzebna od zaraz. Wrszcz, Grunwaldzka 220 m. 4. 715

1 LUTEGO potrzebna gospośka. Wrszcz, Jaskowa Dolina 16 m. 1. 732

POTRZEBNA pomoc domowa, Wrszcz, ul. Lelewela 14 pasteciarnia. 733

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

ZGUBIONO umowę na sprzedaż detaliczną wyrobów P.M.T. nr rej. 1/dz/5/47 na st. Gdańsk-Wrszcz. Kołpońta „Cytelnika” Gdynia. 734-k

ZGUBIONO umowę na sprzedaż detaliczną wyrobów P.M.T. nr rej. 10/dz/3/49 na st. Rumia Zagórze, kołpońta „Cytelnika” Gdynia. 735-k

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE

Okręgu Szczecińskiego

Podokręg Słeciowy

STARGARD n. INĄ

zatrudni od zaraz:

- 1 Technika elektryka na stanowisko Kierownika Biura Obwodowego
- 2 Technika elektryka na stanowisko Kierownika Sekcji Obsługi techn. abonentów
- 3 Technika elektryka
- 4 Magazyniera 655k
- 5 Monterów elektryków wysoko kwalifikowanych

Oferty wraz z życiorysami i odpisami świadectw kierować pod powyższy adres

Potrzebna

maszynistka

dobrze pisząca pod dyktando

Dyrekcja Zespołu Chynów,

poczta Bożepole Wielkie,

pow. Lębork, st. kol. Kostkowo

727-k

Dla Młodzieńców:

ciepłe palta, ładne ubrania,

spodnie, kapelusze, czapki,

krawaty, koszulki — poleca

W. TUSZYŃSKI

Gdynia, teraz Świętojańska 75

728

„ŻYWE TORPEDY”

33)

Tekst J. J. GZOWSKI Rysunki W. SZULC



Wasia Warin uchyla drzwi... Jakas starsza kobieta przyniosła ubranie. — Teraz zbiegnie swobodnie będą mogli chodzą po mieście.



Przebijają się. Leszcz nie może sobie poradzić — ubranie jest za obszerne. — Wawa jest już gotów.



— „Macie tu pieniądze! — Kupcie sobie bilety do Gdańska” — mówi ojciec Lotty. Przyjaciele dziękują.



Lotta idzie z nimi do portu. — „Pojedziemy statkiem” — zwraca się do mężczyzny.

(Ciąg dalszy jutro)

Ślizgawka w Gdyni

Młodzież Gimnazjum i Liceum Handlu Zagranicznego w Gdyni, które mieszka się przy ul. Czerwonych Kosynierów 77, uruchomiła w tych dniach na swoim boisku szkolnym ślizgawkę o rozmiarach 55 m. x 40 m.

Jest to pierwsza ślizgawka w Gdyni.

W przygotowaniu ślizgawki wzięła udział cała młodzież Zakładu. Urządziła ją dla wszystkich gdynskich kolegów. Na goziny przedpołudniowe ślizgawkę rezerwuje dla siebie, a na po południe zaprasza wszystkich miłośników łyżwiarstwa. Na ślizgawce został zainstalowany głośnik radiowy. (Lig.)

Śmiało i szczerze

Palace niszczą ubrania

Dotkliwa boleć dla niepalących pasażerów jest nieprzepraszanie palenia w autobusach. Na dowód, że zagadnienie to nie jest blache, przytaczam fakt, że stołeczna Rada Narodowa będzie rozpatrywać wniosek o zakaz palenia w tramwajach w obywatelach. Jedno z pism warszawskich donosi, że Rada Dzielnicy Praga - Północ wypowiedziała się jednomyślnie za zakazem palenia, wysuwając jako główny argument częste niszczenie odzieży pasażerów przez nieostrożnych palaczy w tloku.

List urzędniczy p.t.: „O higienie pracy”, zamieszczony w „Śmiało i szczerze” jest również dowodem, że kwestia palenia wymaga większego zainteresowania ze strony odpowiedzialnych czynników. Należałoby dbać o to, by przepisy nie pozostawały w teorii, lecz były stosowane w praktyce. Wprowadzenie nowych przepisów tam, gdzie warunki tego wymagają, jest konieczne.

Prosimy Dyrekcję MKK o pociąganie konduktorów, że do ich niewłaściwych i przykrych obowiązków należy również dbać o to, aby zakaz palenia w autobusach był rzeczywiście respektowany.

Mieszkaniec Pohulanek

Odcieci od świata

Mieszkańcy wsi Mikoszewo gminy Drenica proszą swój dziennik o pomoc. Jesteśmy oddaleni o 21 km od Gdańska. Do niedawna korzystaliśmy z usług PKP i PKS. Od końca czerwca wycofany został prom kolejowy do generalnego remontu i od tego czasu pasażerowie kolejki wąskotorowej, dzwigając swoje bagaże 1 km drogi korzystali z promu, obsługiwanego przez Zarząd Wodny w Tczewie.

Od grudnia, po przejęciu przewozu przez Żeglugę Rzeczna, podwyższono opłaty o 100 procent. Przewóz trwał tylko do 10 stycznia. Tego dnia prom został wycofany.

Każdy numer miesięcznika

PROBLEMY

omawia najaktualniejsze zagadnienia doby obecnej z dziedziny wiedzy i życia.

20-B

fany i wszelka komunikacja z lewym brzegiem Wisły przerwana. Stało się to na skutek mrozów. W roku ubiegłym podczas mrozów przewozy dokonywały lodolamcze. Obecnie widzimy je, jak kruszą kry, ale na wszelkie próby przewiezienia personelu statku tłumaczy się surowym zakazem przewozu nawet dzieci do szkół. Ludzie zmuszeni koniecznością ryzykują przeprawę pieszo po krach i lodzie.

Inni mieszkańcy wyspy, odcieci Kanalem Elbląskim i Wisłą, w liczbie paru tysięcy, zdani są na jedyną komunikację przez Tczew — która trwa 17 godzin i kosztuje 360 zł zamiast 110 zł.

Poruszając palacą dla nas sprawę komunikacji w „Dzienniku Bałtyckim”, mamy nadzieję, że prośba nasza nie przejdzie bez echa.

Ludność prawego brzegu Wisły

Następuje szereg podpisów. Na marginesie tego listu czytamy dopisek dowódcy jednostki wojsk.

Niniejszym stwierdzam ważność powyższej prośby, gdyż prom jest niezbędnie potrzebny

Zawinił telefon

W grudniu ukazała się w naszym piśmie migawka, zatytułowana „Prima Aprilis w grudniu”. Treścią jej była zabawna autentyczna historia. Pewna pani nadała telegram do rodziny, że przyjeżdża z dzieckiem, rodzina zaś otrzymała wiadomość, że przyjeżdża... z wieprzkiem. Było to bardzo zabawne dla czytających migawkę, lecz dla wysyłającej telegram — raczej przykre.

Obecnie Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Gdańsku wyjaśnia przyczynę zniekształcenia:

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów wyjaśnia, że zniekształcenie treści telegramu nastąpiło wskutek złej słyszalności w przewodzie telefonicznym, którym przesłano telegram w ostatnim etapie do miejsca przeznaczenia.

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Katowicach, na której obszarze nastąpiło zniekształcenie, wydała zainteresowanym placówkom stosowne zarządzenia.

Dyrektor

Okręgu Poczty i Telegrafów

W INNYCH LISTACH:

Hipolit Michałowski z Gdyni — uskarża się, że telegram wysłany z Gdyni 3 dnia 22. 12. do Gorzowa doszł dopiero 28. 12. — Kartka świąteczna wysłana razem

z telegramem przyszła wcześniej. Podobną skargę wnosi Stefan Kurzawa z Gdyni. Telegram z porożniańskiego, odebrany przez pocztę w Chyloni 18 bm. o godz. 16.50 dostarczono adresatowi nazajutrz o godz. 19. Naraziło to ob. K. na duże nieprzyjemności. Nasz czytelnik apeluje do władz pocztowych, by spowodowały natychmiastowe doręczanie telegramów.

Pracownicy Gdańskich Zakładów Mięsnych, przetwórci w Sopocie korzystają ze stołówek Gdynskich Zakładów Mięsnych, przetwórci w Sopocie. Piszą oni, że nie wiadomo, jaka jest cena obiadu. Jeden pracownik płaci po 95 zł, inni po 100 zł, drugie danie dla pracowników siostrzanego instytucji kosztuje 80 zł, dla obcych 75 zł. Ponieważ w rozmowach bezpośrednich nie otrzymują odpowiedzi, pracownicy GZM proszą Radę Zakładową o odpowiedź w „Śmiało i szczerze”, jaka jest właściwa cena obiadu.

Stefan Bałachowski z Mrzeżyna, pracujący w Stoczni Gdynskiej w nocnej zmianie, stwierdza, że musi czekać do godz. 10.49 by się dostać pociągiem do domu. Ponieważ wielu jest pracowników kończących służbę o 8 rano, ob. Bałachowski zwraca się z pytaniem do Dyrekcji PKP, czy nie byłaby

skłonna uważać pociąg pośpieszny z Warszawy, wychodzący z Gdyni o godz. 8.45 w kierunku Pucka, za osobowy począwszy od Gdyni.

Jan Struk z Wielkiej Wsi skarży się na dr. wet. Goździewiczową z Łebcza, która, dokonując w Wielkiej Wsi stemplowania świń, odmówiła oględzin chorego konia — tłumacząc się brakiem czasu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Czesław, Kartuz. Przyznajemy, że suma dodatku mieszkaniowego jest bardzo niska. Na przyszłość przewidujemy się zniżenie w ogóle tej pozycji i inny sposób uregulowania tej sprawy.

Klementyna Łacka, Gdynia. Nie rozumiemy, o co Pani chodzi. Prosimy o jasniejsze wytlumaczenie.

Rodzice dzieci z przedszkola w Sopocie. Komitet Rodzicielski ma nie tylko prawo, ale nawet obowiązek organizować zebrania z udziałem kierownictwa przedszkola, kontrolować rozdział pieniędzy z funduszy socjalnych, kontrolować zakupione produkty żywnościowe i inwentarz przedszkola. Komitet Rodzicielski musi być informowany o wszystkim co się dzieje w przedszkolu, nie ma takich zarządzeń, o których komitet nie mógłby nie wiedzieć.

Zima w ogródku jordanowskim

Ogródki jordanowskie, tak oblegane przez dzieciarnię w lecie, nie przerywają działalności również w okresie zimowym.

Razem z pracownikami Ogródka Jordanowskiego w gródmiestcu Gdyni, które dzwigają koszt peń chleba, wchodzi do wnętrza budynku. Mile ciepło i zapach świeżego chleba wypełniają korytarz.

W obszernej, ciepłej i widnej sali szumi jak w ulu. Centralne miejsce zajął tu wielki stół ping-pongowy. Przybieramy właśnie w kulminacyjnym punkcie meczu, rozgrywanego przez dwóch starszych chłopców, uganających się za celuloidową piłeczką. Mali kibice przyglądają się zafascy wale, dopingując swoich faworytów.

— Cóż to, dziewczynki bojkotują chłopców? — pytam wychowawczyni.

Zajął one bowiem wyłącznik lewą stronę sali, obiaduśty gesty długie stoły, przy których czytają, rysują, a czasami — wstyd powiedzieć — dębują w nosku.

— Jak się nazywasz mała? — pytam małą czarnulę z czerwonymi wstążkami we włosach.

— Krysia,

— A nazwisko?

— Nie wiem.

— Wiesz, Krysiu, powiedz pa ni przedko, żebyśmy się za ciebie nie wstydzili — mówi wychowawczyni.

— Krysiu, Kaszubowska — recytuje mała całkiem swobodnie.

— A ile masz lat?

— Nie wiem.

— Wiesz, Krysiu, tylko przypomnij — mówię nauczona doświadczeniem.

— Siedem — wyznaje z westchnieniem mała kobietka, przycięnięta do muru.

Nagle nad innymi odgłosami

zapanował gwar w kacie sali. To chłopcy manipulując coś przy radio, zaczęli zbyt głośno dyskutować.

— Nie, proszę pani, — odpowiada na moje pytanie wychowawczyni — z chłopcami jest o wiele łatwiej pracować, niż z dziewczynkami. Są bardziej posłuszni.

Dla grupy dzieci, które niedawno przyszły do świetlicy, przyniesiono smaczne śniadanie. Część dzieci, których w „Ogródku” jest ponad 120, po śniadaniu pódzie do szkół. Reszta będzie się uczyć, bawić, rysować czy grać pod opieką wychowawczyni.

Słońce już coraz wyżej. Ludzkie piskielki wyfruną niedługo na powietrze i do ogródka.

(Jota)

Cały postępowy świat młodzieży akademickiej czyta

»PO PROSTU«

14B

tygodnik społeczno-literacki

Sześciu z „Darz Pomorza”

Gwóźdź spojrział na zegarek. Spóźnili się o cztery minuty.

— Nie przesadzaj, „człowieku” — powiedział z uśmiechem. — Idziemy prosto z budy.

— Jak się wam udało zadanie z chemii? — zapytał Chaberek.

Wisła roztawiła szeroko łokcie, pokazując kciuki obu dłoni odgięte w górę.

Tak! — powiedziała odrzucając w tył głowę. Dzięki Irce, naturalnie, bo ja nadal nic nie rozumiem. Ale Irka mogłaby już zostać pigularzem!

— To tylko dlatego, że wczoraj wkładałem mi przez dwie godziny łopatą do głowy te wszystkie wzory — oświadczyła lojalnie Irka, spoglądając spod oka na Chaberkę. — Gdyby nie on... — zwróciła się do Wisły.

Ale z Wisłą nie można było rozmawiać poważnie.

— Anioł, nie człowiek — powiedziała, wznosząc w górę oczy. Powinien zostać kano nizowany za życia!

— Ja też tak myślę — przyświadczył

J. MEISSNER

2)

Gwóźdź. — Ale on woli zostać lotnikiem, niż świętym...

— Bo ty masz na niego zły wpływ, nie-dobry chłopce — odrzekła.

— Ja? — zdumiał się Gwóźdź. — Gdybym ja miał na niego jakiś wpływ to by został marynarzem. Jakżeby to się, Irko: jakby tak zapuścił brode — co? Wilk morski!

Irka mimo woli spojrziała na drobną postać Chaberkę i wyobraziła sobie jego delikatną ładną twarz z jasną falistą czupryną nad czołem — twarz poety, czy też marzyciela, jak o nim myślała — okalaną marynarską brodą... Nie — Chaberek wcale nie był typem marynarza.

— Dać ci mu spokój — nieją się za nim. — Wy unieście tylko pokpiwać sobie z każdego...

— Właśnie — westchnął Chaberek. — Coś okropnego, jak mnie przesłania!

Wisła wsunęła mu rękę pod ramie.

— Ja już nie będę. Wiesz przecież, że mając do wyboru wolałabym dokuczać Gwóździowi, niż tobie.

— Wiem — odrzekł, potrząsając głową. — Ale już lepiej, żebyś mi choć tro-

chę dokuczała, niż żebyś się zajęła wyłącznie tylko nim.

— Och, on jest taki głaz — powiedziała z rezygnacją. — Szkoda zachodu: nie ma na niego żadnego sposobu... Aha — słuchaj — no, glazie: odłożyłam dla ciebie „Historię gospodarczą świata”. Przyjdź dzisiaj do wypożyczalni?

Gwóźdź oświadczył, że przyjdzie, ale dopiero koło ósmej, przed samym zamknięciem.

— Gdybym się parę minut spóźnił, czekaj na mnie. Odprowadzę cię potem do domu.

Wisła odrzekła, że nie a nie nie dba o jego towarzystwo w drodze do domu i że wcale nie zamierza na niego czekać, ale on i tak wiedział, że to nieprawda.

Tak z nim było zawsze: nie zabiegał o jej względy, nie mówił jej komplementów, nie „wzdychał do niej”. Traktował ją po koleżeńsku, trochę z góry, jak się jej czasem wydawało, a jednak — inaczej, niż Irkę i niż wszystkie inne panny.

Znali się co prawda wszyscy czwo-

ro od dobrych kilku lat; od małych dzieci. Gwóźdź wtedy, w tych dawnych czasach, był niemal dwa razy starszy od niej; wydawał jej się prawie „dorosły”. Był ich przywódcą i przewodnikiem podczas zabaw, komenderował nimi, jak starszy brat. Ale dziś... Dziś różnica wieku zmalowała. Wisła z dziecka stała się dziewczyną i to bardzo ładną dziewczyną — (wiedziała o tym), on zaś zdawał się tego nie dostrzegać. Gniewało ją to, choć wyróżniał ją na swój sposób, zwłaszcza wobec innych dziewcząt; przyjaźnił się tylko z nią, a one zazdrościły jej takiego przyjaciela. Gdybyż jeszcze był choć trochę zazdrosny i choć cokolwiek bardziej sentymentalny!

A on może i był właśnie taki, jakim go sobie wyobrażała, tylko nie chciał jej tego okazać.

Doszli do głównej arterii i już mieli przejść na drugą stronę, gdy jakiś sportowy samochód błyszczyący nowym lakierem i nikłym wypadł z rogu, zapisał hamulcami i zatrzymał się na wprost nich.

(Ciąg dalszy jutro)

Rejso

Hustrowany dodatek Dziennika Bałtyckiego

Nr 5.

NIEDZIELA, 29 STYCZNIA 1950 R.

FRANCISZEK FENIKOWSKI

DAR CZARNEGO MORZA

„Mickiewicz jak rudem po-
zję naszą zawrócił” — powiedział
kiedys Odys. Prawda tych
słów uwidacznia się nam wyra-
źnie, gdy spojrzymy na morski
odcinek twórczości autora „So-
netów krymskich”. Sternik pol-
skiej poezji nadał jej i tutaj zu-
pełnie inny nowy kierunek i
przepląsnął się rojąc się od nimf
i trytonów morza Wergiliusza i
Camouensa, odkrył morze praw-
dziwe, przemawiające jedynie
swą mocą i pięknem.

Tymczasem mimo wielu prac
o Mickiewiczu stosunek poety do
morza nie doczekał się dotąd na
leżytego opracowania. Mickie-
wicz morski jest nam prawie nie-
znany. Nie pamiętamy, że du-
mał na wydmach Połagi, impro-
wizował na odeskim bulwarze
nadmorskim, śledził sztorm czar-
nomorski przywiązany linami
do ławki na pokładzie okrętu,
siadał w Neapolu na głazach
wybrzeża „jak lazaron” i snuł
pomysły na brzegach Norman-
dii!

Nawet pod portretem Wańko-
wicz przedstawił pojęcie
„na Judahu skale”, gdzie widać
małe skrawki morza, spoty-
kamy często podpis „Mickie-
wicz na Czatyrdahu”. Mało się
wie o pobycie Mickiewicza nad
Morzem Czarnym. A przecież
właśnie okres odesk i krymski
przyniósł najbogatszy plon pol-
skiej marynistyki.

Trzydziestolastoletnia Odessa
miasto, jesienią straszliwie zabi-
cone, latem gromadziło Polaków
przyjeżdżających tu dla kąpie-
li i handlu zbożem. Oprócz Ros-
jan i Polaków spotkać tu było
można Ormian, Włochów, Hisz-
panów, Greków i Mołdawian.
W tym to barwnym portowym
mieście, gdzie jak pisał Puszk-
in w „Oleginie”:

„... dzień błękitny, gwiazda noc,
Gdzie handel w imię pełnej kiesi
podnosi żagłi swych moc,
gdzie Europa tchnie słońca
i na południa barwno lica...”
zjawił się w lutym 1825 r. Adam
Mickiewicz wysłany przez „Przy-
jaciół Moskali” na stanowisko na-
uczyciela we wzorowym Liceum
Richelieu'go. Poeta zaaklimaty-
zował się szybko. Odwiedzał
polskie i rosyjskie salony, cho-
dził na długie spacery po nad-
morskich bulwarach, gdzie kie-
dys w obecności Soban-
skich i Rzewuskiego im-
provizował, pojechał z Karolem
Marchockim do Lubimy i Ake-
manu i przywiózł z tej wycie-
czki pierwszy z sonetów kryms-
kich „Stepy Akermanskie”. Z
wiersza tego widać jak bardzo
był już wtedy pod wpływem mo-
rza. Cały urok jednak i groź-
nego żywiołu miał poeta poz-
nać dopiero podczas żeglugi na
Krym, gdzie popłynął z Soban-
skimi, Rzewuskim, jenerałem de

Wittem, jego cieniem — Bosznia-
kiem i pasażerem na gapę —
Kałusowskim.

Początkowo zamierzano odply-
nać 22 sierpnia, jednak sztorm
szalejący na morzu oraz „chryp-
ka” poety zmusiły podróżnych
do odwleczenia terminu wyjaz-
du. Ruszono dopiero w cztery
dni później, Mickiewicz „wraz z
jutrenką obudził się w najlep-
szym humorze”. Humor ten u-
pamiętnił się w żarcie poety, gdy
całe towarzystwo udało się do
portu. Zjawił się tam, aby po-
żegnać podróżnych, szlagon u-
kraiński w stylu Zagłoby, dzie-
ławca Soban-
skich Kałusowski,
który „morza bał się jak diabła”.



28 br. odsłonięciem pomnika Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu
w Warszawie zakończył się Rok Mickiewiczowski.

Mickiewicz bardzo lubił zadzier-
zystego szlachcica. Chcac zys-
kać sobie jego towarzystwo na
czas wycieczki, zaprosił go na
śniadanie do kapitańskiej kajuty.
Podczas tej uczy poezję, na-
podniesiono kotwicę i Kału-
sowski popłynął na Krym „jak
stał”.

Morze Czarne ukazało poecie
wszystkie swe uroki. Drugiego
dnia podróży poznał ciszę mors-
ką. Na wysokości Kikineis za-
blakany jastrząb siadł na rejach
i dostarczył Mickiewiczowi tema-
tu do nowego wiersza dla pani
Karoliny. Wkrótce potem nad-
szedł sztorm i autor „Sonetów”
przeżył „jedną z najpiękniejszych
próbkę burzy jakie na Euxynie
bywają”.

Z wszystkich podróży jedy-
nie Mickiewicz i Witt nie ulegli
morskiej chorobie. Dopóki pog-
da pozwalała, poeta grywał w sza-
chy z jenerałem lub z kapitanem
okrętu, albo też patrzył na mo-
rze, kiedy zaś nadszedł sztorm i
wszyscy podróżni pochowali się
w kabinach, on jeden pozostał na
pokładzie.

„Poeta — opowiadała potem
Soban-
ska — długo podziwiał
wspaniały widok rozchłupanych
wód, ale potem szukał daremnie
czym głód zaspokoić, a fale w
jego oczach zniosły z pomostu
skrzynię z zapasami i kotuch z
kurami. Burza coraz wzmagala
się, wreszcie sam kapitan zaczął

stała spazmów i powtarzała bez
przerwy, że ma już dosyć tego
morza”. Dlatego też zamiast, jak
planowano pierwotnie, wylądować
na południu Krymu przybito do
brzegu w Sebastopolu, skąd
wkrótce udano się drogą wodną
wzdłuż bajdarskiego stepu do
Symferopola i Eupatorii.

Znajdował się tam zakład ką-
pielowy, w którym zatrzymali się
Soban-
ski i Witt. Mickiewicz z
Rzewuskim zaś lub z Kałusow-
skim robił bliźsze i dalsze wycie-
czki. Podczas wycieczek tych
często spotykał się z morzem.
Świadczy o tym „Sonety”. Nie-
wiele jednak pozostało z tego za-
kresu poza wierszami.

Na brzegu morskim w Eupa-
atorii powitał Mickiewicza i Rze-
wuskiego karaim Symeon Baba
i — jak pisze autor „Pamiętnika
Soplicy” — zaprosił „morzem
zmęczonych” podróżnych do swe-
go domu. Koło Ajudahu w Artek
pokazywano oficynę willi Gusta-
wa Olizara „Kardiatrykon”, w
której miał poeta przez pewien
czas mieszkać. Bielala ona wśród
laurów i cyprysów po zachodniej
stronie przylądka nad samą za-
toką. Na Kaczowskim, który od-
wiedził Artek w tym samym roku
co Mickiewicz „wrażenie zrobiła
stercząca skała odsunięta trochę
od brzegu, którą pienia się ba-
wany obejmują na około, a gniew
liwie na nieporuszoną opór dale-
ko wstecz odnoszą”. Widok ten
nasunął mu na pamięć wiersz Fe-
lińskiego o morzu:

„Ileż cię wzrok w twym ciem-
nym wnętrzu przestworze
Staje się i myśl moja głęboka
[jak morze]”.

Tutaj powstał też prawdopodob-
nie głęboki „Ajudah” Mickie-
wicz. Przyroda krymska wywarła
na poecie silne i nie zatarte wra-
żenie. „Ta część Krymu — opo-
wiała po latach synowi o krym-
skich wybrzeżach — należy do
najpiękniejszych zakątków świa-
ta”. Morze Czarne wycisnęło wy-
raźne piętno na poezji Mickie-
wicz. W Sonetach Krymskich to-
warzyszy ono poecie nieodstępnie
nawet na lądzie. Mickiewicz pa-
rzy na nie w Aluscie, obserwuje
je z góry Kikineis, konno rzuca
się w fale z brzegu Bajdarów,
przygląda się spienionej toni ze
skaly Ajudahu. Tu odnajduje sie-
bie i swoje powołanie. Cofająca
się spod Ajudahu fala pozostawi-
ła na brzegu u stóp poety nieza-
pomniane strofy. Ten dar Morza
Czarnego stał się ozdobą polskiej
marynistyki.

ADAM MICKIEWICZ

Z „Sonetów krymskich”

STOPY AKERMAŃSKIE

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu;
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi,
Śród fali łak szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzanu.

Już mrok zapada; nigdzie drogi ni kurhanu.
Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi;
Tam z dala błyszczą obłoki? Tam jutrenka wschodzi?
To błyszczą Dniestr, to weszła Lampa Akermanu.

Stójmy! — Jak cicho! — Słyszę ciągnące żurawie,
Którychby nie dościgły żrenice sokola;
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,

Kędy wąż śliską pierś dotyka się ziola.
W takiej ciszy — tak ucho natężam ciekawie.
Że słyszałbym głos z Litwy. — Jedźmy, nikt nie woła!

ŻEGLUGA

Szum większy, gęściej morskie snują się strasydła. —
Majtek wbiegł na drabinkę: gotujcie się dzieci!
Wbiegł, rozciągnął się, zawisł w niewidzialnej sieci,
Jak pajak, czatujący na skinięcie sidła.

Wiatr. — Wiatr. — Dąsa się okręt, zrywa się z wędzidła,
Przewala się, nurkuje w pienieście zamieci,
Wznosi kark, zdeptał fale, i skroś niebios leci,
Obłoki czołem sieka, wiatr chwyta pod skrzydła.

I mój duch masztu lotem buja śród odmetu,
Wzdyma się wyobraźnia, jak warkocz tych żagli;
Mimowolny krzyk łączy z wesolym orszakiem,

Wyciągam ręce, padam na pierś okrętu —
Zdaje się, pierś moja do pędu go nagli.
Lekko mi — rzeźwo — lubo! Wiem, co to być ptakiem.

AJUDAH

Lubię spoglądać, wsparty na Judahu skale,
Jak spienione bałwany, to w czarne szeregi
Ścisnawszy się, buchają to, jak srebrne śniegi,
W milionowych tęczęch kołują wspaniale.

Trąca się o mieliznę, rozbija na fale,
Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi,
Zdobęda ład w tryumfie i, napowrót zbiegł,
Mieć za sobą muszle, perły o koralu.

Podobnie na twe serce, o poeto młody,
Namiętność często groźne wzburza niepogody;
Lecz, gdy podniesiesz bardon, ona bez twej szkody

Ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni —
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
Z których wieki uplotą ozdobę twych skroni.

»...BY BYĆ Z LUDEM«!

Z wystawy Władysława Lama



Władysław Lama: Widok z Olwy

Planowanie w nauce
jest w Związku Ra-
dzieckim takim sa-
mym zagadnieniem,
jak np. planowanie
w szkolnictwie, czy
korzyści płynące stąd, może ocę-
nić tylko ten, kto zdaje sobie spr-
awę z olbrzymiego postępu, jaki w
ostatnich latach poczyniono w
Związku Radzieckim i w innych
krajach Demokracji Ludowej w
dziedzinie nauki i techniki.

W jednym z ostatnich swoich
sprawozdań, Akademia Nauk
Związku Radzieckiego podała do
wiadomości, iż na terenie poszcze-
gólnych Republik Związku Ra-
dzieckiego w r. ub. utworzono 16
oddziałów Radzieckiej Akademii
Nauk i uruchomiono 34 naukowo-
badawcze Instytuty tej Akademii.
Pracuje w nich 3000 czynnych
członków Akademii: profesorów,
docentów, doktorów, kandydatów
nauk i pracowników naukowych
wszelkich specjalności oraz 312
asystentów. W ciągu roku akade-
mickiego 1948/49, zgłoszono na te-
renie ZSRR 79 doktoratów i oko-
ło 700 prac magisterskich, które
zostały opublikowane drukiem.
Wśród tych, którzy zdobyli stop-
nie naukowe i ogłosili cenne roz-
prawy fachowe, znajdują się
przedstawiciele wszystkich naro-
dowości, wchodzących w skład

Związku Radzieckiego, nie wylą-
czając przedstawicieli narodów i
republik najbardziej odległych,
jak: Tadżycy, Tatarzy, Kirgizi,
Jakuci i inni. Liczba naukowców,
pracujących w najroznorodniej-
szych specjalnościach, zwiększa
się w Związku Radzieckim z każ-
dym rokiem.

Prezydium Radzieckiej Akade-
mii Nauk, na dorocznej sesji ple-
narnej na zakończenie roku, wy-
słuchało ogólnego sprawozdania
prezydenta Akademii prof. Z.
Wawilowa, o planach prac Akade-
mii na rok następny i sprawoz-
dań naukowych najwybitniejszych
uczonych radzieckich: A. Topcz-
jewa, A. Joffe, S. Mironowa, D.
Bieliankina, P. Baranowa, K. O-
strowitjanowa i I. Knujanca, o
ich dotychczasowych i zamierzo-
nych pracach.

W dyskusji, poszczególni człon-
kowie Akademii zwrócili uwagę
na konieczność skoncentrowania
wysiłków uczonych na najbar-
dziej aktualnych problemach, ja-
kie stoją obecnie przed pracowni-
kami nauki w Związku Radziec-
kim. Te aktualne problemy, jakie
życie stawia dziś do rozwiąza-
nia, bądź w dziedzinie nauk filo-
zoficzno - historycznych, bądź w
sztuce, czy w technice, w fizyce
czy przyrodznawstwie — winny
stanowić o kierunku badań i prac
naukowych uczonych radzieckich.

I tak np. jeden z akademików,
prof. N. Gudcow, złożył obszernie
sprawozdanie na temat swych te-
oretycznych i praktycznych prac
w dziedzinie nowoczesnej meta-
lurgii. Obecnie uczeni radzieccy
pracują nad stworzeniem stopu,
który posiadałby piękną barwę,
był odporny na działania atmosf-
ryczne i w zakresie budowy wiel-
komyjskiej łatwo poddawał się
najbardziej różnorodnej, technicz-
nej i artystycznej obróbce.

Uczeni Republiki Armiejskiej
zgłosili do Akademii Związku Ra-
dzieckiego plan swych prac na
najbliższy rok. Plan obejmuje o-
koło 90 najrozmaitszych zagad-
nień naukowo - praktycznych.
Najważniejsze z nich — to zaga-
dzenie pogłębiania nauki micu-
rinowskiej w dziedzinie biologii,
w zastosowaniu do rolnictwa i ho-
dowli zwierząt, zbadanie pokła-
dów krajowych surowców i bo-
gactw naturalnych i lepsze ich
wykorzystanie w przemyśle, wyt-
worzenie nowych gatunków zbóż
chlebowych a w szczególności psze-
nicy i innych kultur rolniczych,
a także, zakrojone na ogólnokra-
jową skalę, ochronne zalesienie
krajów, celem rozszerzenia obsza-
rów, nadających się pod upra-
wę.

Uczeni Związku Radzieckiego
opierają się w pracach swych na

zdobycach naukowych i doświad-
czeniach ludzi tej miary, co I.
Pawłow, I. Mieczurin, T. Lysenko,
a w szczególności nestor nauki ra-
dzieckiej, wielki D. Mendelejew,
który w swych wspomnieniach pi-
sał: „pochłania mnie zawsze
myśl, by stać jak najbliższy Na-
rodu... by być z ludem... Ku nie-
mu lgnie moja dusza”.

Niezadługo ujrzy światło dzien-
ne, opublikowany drukiem przez
Radziecką Akademię Nauk, pod
redakcją byłego sekretarza Men-
delejewa prof. A. Skworcowa, pa-
miętnik znakomitego rosyjskiego
uczonego. W pamiętniku tym, o-
bok cennego materiału naukowe-
go, odnoszącego się do prac ba-
dawczych Mendelejewa, zachowa-
ło się wiele jego spostrzeżeń na
temat życia społecznego i kultu-
ralnego oraz uwagi natury polity-
cznej, świadczące o patriotycz-
nym i postępowym nastawieniu
tego wielkiego uczonego rosyjskie-
go.

Opisując wydarzenia swojego
życia z lat 1860 i późniejszych,
Mendelejew wspomina o kontak-
tach z całym szeregiem wybit-
nych ludzi swojej epoki, jak pu-
blicysta M. Czernyszewski, kom-
pozytor A. Borodin, filolog I. Sie-
czonow, matematyk P. Czebyszew,
historyk K. Kawelin i in.

Stanisław Brzeziński

POKŁOSIE MICKIEWICZOWSKIE

Mickiewicz w krajach słowiańskich

Żaden poeta polski nie doczekał się takiej chwały wśród obcych jak Adam Mickiewicz, który został w literaturze międzynarodowej pojęty jako „Pana Tadeusza” w przekładzie Eirema Karanowa, Sofia, 1901, str. VIII i 331. Prócz tego wstąpił do „Pana Tadeusza” i niektóre fragmenty tłumaczył największy z poetów bułgarskich, Iwan Wazow. Z innych przekładów notujemy trzy różne nie-

nasz największy poeta narodowy w Bułgarii. Spośród wielu przekładów mickiewiczowskich notujemy tu przede wszystkim „Pana Tadeusza” w przekładzie Eirema Karanowa, Sofia, 1901, str. VIII i 331. Prócz tego wstąpił do „Pana Tadeusza” i niektóre fragmenty tłumaczył największy z poetów bułgarskich, Iwan Wazow. Z innych przekładów notujemy trzy różne nie-



Profesor literatury polskiej, Siergiej Siewierow, tłumacz „Trenów” Kochanowskiego, „Sonetów Krymskich” i „Grażyn” Mickiewicza, podczas czytania utworów Mickiewicza w języku rosyjskim.

no go w Indiach, w Chinach, w Japonii, tłumaczono na wszystkie języki słowiańskie, skandynawskie, łacińskie. Najlepsze przekłady kompletnej „Pana Tadeusza” — to ukraiński, pióra Maksyma Ryłskiego. Oddaje on formę, dźwięk i charakter oryginału w niespotykanej w innych tłumaczeniach mierze.

ERWSZYM utworem Mickiewicza, przetłumaczonym na język rosyjski, i to przed jego przybyciem do Moskwy, była ballada „Lilie”, przetłumaczona w roku 1924 przez Rylejewa. Poeta nasz spotkał się w Rosji z entuzjastycznym przyjęciem ze strony Puszkina i całej grupy pisarzy, jak Kozłow, Właziński, Wołkowska i in. Książka Berga „Pierwody iz Mickiewicza” ukazała się dopiero w roku 1872 w Warszawie.

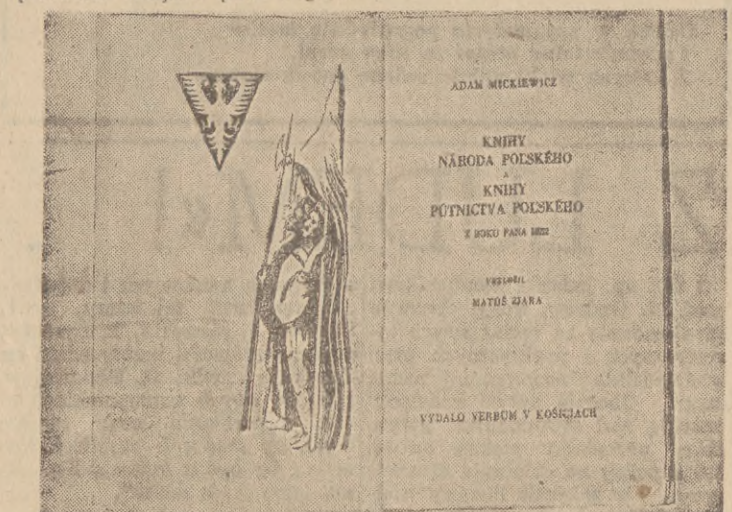
O wyborze wierszy decydowały, rzecz prosta, względy cenzuralne owego okresu, szczególnie niekorzystne po niedawnym powstaniu Mickiewicza — społecznik został dlatego ogółowi rosyjskiemu prawie nieznany i lukę tę zapełniło dopiero pięcioletnie wydanie dzieł Mickiewicza, dokonane przez radzieckie wydawnictwo państwowe „Literatura Piękna”. Redagował to wydawnictwo i tłumaczył niektóre utwory na rosyjski Maksym Ryłski, o którego świetnym przekładzie „Pana Tadeusza” na język ukraiński wspominaliśmy wyżej. Tym razem uwzględniono pisma polityczne Mickiewicza i rewolucyjny okres jego życia — Legion we Włoszech i „Trybunę Ludów”.

Ryłski nie ograniczył się do jego czysto poetyckiej twórczości, lecz uwzględnił szeroko prozę mickiewiczowską. Po rewolucji Październikowej Związek Radziecki zajął pierwsze miejsce pod względem

pełne tłumaczenia „Ksiąg Pielgrzymstwa” — najlepsze z nich wyszło spod pióra Dory Gabe-Penew. Dużą popularnością ze względu na folklor słowiański i treść, cieszyły się wydane w ostatnim roku przed wojną „Dziady”, tłumacz. przez Sławę Szczypliewą, pt.: „Zadusznic” (1938). „Dziady” wystawiono w Teatrze Narodowym w Sofii w roku 1937.

W literaturze bułgarskiej istnieje mnóstwo studiów o Mickiewiczu, wśród których najbogatsza pozycja są prace wspomnianego już Dory Gabe-Penew oraz wielu przekładów poezji mickiewiczowskiej do czasopiśmie i antologach słowiańskich i w podręcznikach szkolnych. (Oda do młodości, Powrót Taty, Trzech Budrysów, Sonety Krymskie etc.). Prócz Wazowa tłumaczył je Keszinkow, Kiril Chriełow, Stojanow i in. Szeroko opracowany jest w literaturze bułgarskiej wpływ Mickiewicza na literaturę tego kraju — i często przeprowadzana jest analogia między niektórymi momentami „Pana Tadeusza” a „Krwawą Pieśnią” Pancho Sławejkowa.

Sława Mickiewicza zatonęła jeszcze szersze kregi po wyzwoleniu. 24 grudnia 1946 roku odbyła się w Sofii uroczysta akademicka mickiewiczowska pod patronatem Prezydenta Kolarowa. Wydano również specjalną jednodniówkę. Nieznany dotąd Mickiewicz — polityk i działacz społeczny znalazł wreszcie dokładne naświetlenie w studium dr K. M. Kujewa — obecnego attaché prasowego w Warszawie, wychowanka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukazało się ono w numerze trzecim miesięcznika „Język i Literatura” za rok 1949. Dr Kujew cytuje m. in. szereg artykułów Mickiewicza w „Trybunie Ludów” (O socjalizmie rewolucyjnym i utopijnym z dnia 15 IV. 1849 roku i in.).



Czeskie wydanie „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego”.

ilość przekładów i wysokość nakładów dzieł Mickiewicza na świecie. Znajomość dzieł naszego poety, a zwłaszcza społecznej jego działalności, ogromnie wzrosła w Rosji w kilku latach ostatnich, od czasu wydania jego pism zbiorowych.

Z młodszych poetów radzieckich tłumaczyli Mickiewicza Mikołaj Asiejew, Iłja Sielwiński, Paweł Antokolski, Marek Żywow i inni. W ten sposób Związek Radziecki stał się terenem powszechnej znajomości i wielkiego kultu Adama Mickiewicza, kładąc w ten sposób podwaliny wspólnoty literackiej, ułatwiającej wzajemne zrozumienie obu naszych narodów.

Bułgarzy kochają Mickiewicza

Ogromną popularnością również cieszy się i cieszy dziś jeszcze

nasz przyjaciele Frantisek Halas i Jarosław Kvapil.

Jest rzeczą zrozumiałą, że sława Mickiewicza — nie tylko narodowego poety polskiego, ale i profesora literatury słowiańskiej w College de France w Paryżu, rozwinęła się tak bujnie w krajach słowiańskich. Sława ta wciąż się powiększa — gdyż dawniej Mickiewicz znany był tylko jako poeta i cenzura różnych krajów sta-

Mickiewicz w krajach niesłowiańskich

Omówiliśmy w szkicu niniejszym popularność Mickiewicza w krajach słowiańskich. Obraz promieniowania jego byłby niekompletny, gdybyśmy się nie zajęli również sławą jego w innych krajach.

Echa przeszłości

Mickiewicz, jak wiadomo, większość swego życia spędził na emigracji we Francji i w tym kraju rozwijała się głównie jego działalność. A jednak najgorsze chyba przekłady jego dzieł — to francuskie. Wszystkie ważne jego dzieła Mickiewicz jeszcze za jego życia tłumaczył Krystyn Ostrowski — niezdarnie i ciężko, walcząc z trudnościami wiersyfikacji francuskiej, niemal że niedostępnej dla cudzoziemca.

Widząc jaką krzywdę wszystkie przekłady francuskie, nawet najlepsze z nich — Montalamberta, wyrażają Mickiewiczowi — Paul Cazin, doktor Uniwersytetu Jagiellońskiego, należący wraz z prof. Joliot - Curie do Prezydium Tow. Przyjaźni Polsko - Francuskiej — sam pisał doskonały, ale nie poezyjny, przekład „Pana Tadeusza” w ramach doskonałej rozprawy, poemat stracił swą świątobliwość, swój rozmach, swój styl i stał się jakimś poprawnym, trochę wpadającym w aksamitność powieścią, bez powieściowego wątku i narracyjnej swady. To tłumaczenie „Pana Tadeusza” stało się dowodem, że nawet mistrz słowa nie potrafi włożyć poezji w prozę. Przekład Cazina jest doskonałą książką pomocniczą dla Francuza, studiującego oryginał, ale w tej prozie zatraciła się mimo woli wielkość. Ktoś, kto zna jedynie ów przekład prozą, na pewno nie zrozumie, dlaczego „Pan Tadeusz” jest czołową pozycją poezji polskiej.

Kult Mickiewicza przetrwał w Paryżu, gdzie w College de France (a nie w pobliskiej Sorbonie,

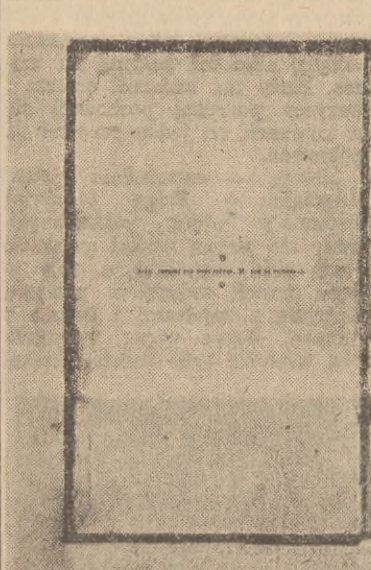
zanim przemyślały polityczną i społeczną stronę jego działalności.

Dość dopiero, w krajach demokracji ludowych, podobnie jak w Związku Radzieckim, ukazano czytającej publiczności całego Mickiewicza, i człowieka, i poety, i rewolucjonistę. Odnalędną dopiero stała się on naprawdę trwałą pozycją w krajach, które wreszcie w całej pełni go zrozumiały.

Mickiewicz w krajach niesłowiańskich

gach podmurowania, pomnik byłby znacznie wymowniejszy. Symbolika Bourdelle'a jest trudna do odcyfrowania.

Mickiewicz we Francji był raczej echem przeszłości. Twórczość jego oparta o motywy narodowe i niepodległościowe nie była zrozumiała dla francuskiego mieszczaństwa. Ktoś napisał niedawno w prasie francuskiej, że dopiero pokolenie, które przeżyło okupację niemiecką potrafi zrozumieć Mickiewicza i jego ideologię. Dodajmy, że będzie to pokolenie francuskich proletariuszy. Wobec kultu cara Mikołaja II w sferach rze-



Dzieła Adama Mickiewicza wydane w języku francuskim.

dzących i w środowisku burżuazyjnym Francji mało było rzeczywiste dla Mickiewicza miejsca. „Kult zaś amerykańskiej „twórczości”, panującej dziś na ośmianę w

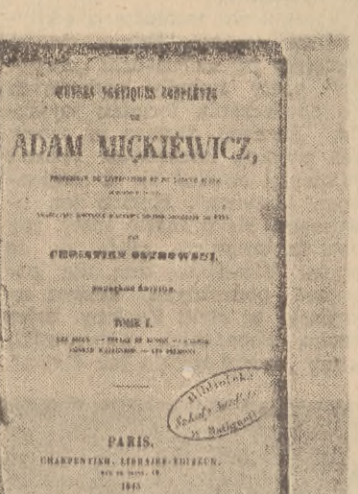
wydanego w dwóch tomach w roku 1885.

W przekładzie tym jest i poezja i świątobliwość, aczkolwiek do pewnego stopnia zawiadła forma. I nie dajmy, w całym poemacie w oryginalnym polskim nie ma ani jednego megalomaniackiego słowa, co zgola niemożliwe jest w wiersyfikacji angielskiej — gdzie rymy żeńskie są niestosownie rzadkie. Forma tego przekładu, pomimo pletymy i najgłębszej woli Miss Briggs, mimo woli nas razi. Ma się wrażenie, jak gdyby Mickiewicz pisał swoje dzieło w takiej np. formie: LITWO, OJCZYŹNO MOJA, ZDROWIEM JESTES TY!

Z tymi samymi trudnościami walczył na próżno Henry Cattley — który wydał po angielsku wierszem Wallenroda w roku 1941 w Londynie oraz emigrant polski — Leon Jabłoński, autor „Valenroda” drukowanego w roku 1857 w Edynburgu.

Ze przekłady z Mickiewicza są jednak dobre, świadczy zdanie krytyka angielskiego, W. R. Morfilla, który w roku 1885 napisał, że „Sonety Krymskie”

„są najpiękniejsze ze wszystkich sonetów pisanych w językach słowiańskich i mogą wytrzymać porównanie II tylko z najwyższym rodzajem tej poezji we Włoszech i w Anglii”.



Dzieła Adama Mickiewicza wydane w języku francuskim.

Wspomnieć tu również trzeba Monikę Gardner, autorkę książki „Adam Mickiewicz, the national poet of Poland”. Wydała ona również kilka innych książek o Polsce — o Słowackim, o Krasińskim. Ostatnią jej pracą był monumentalny przekład „Krzyżaków” — piąty z rzędu przekład angielski. Cztery poprzednie, amerykańskie, były słabe. Nie dokończyła ona ostatnich kartek przekładu, ginąc w roku 1943 od hitlerowskiej bomby.

Tłumacze włoscy i niemieccy

Na język niemiecki tłumaczył Mickiewicza ciężki skądinąd Szpizler „Herr Thaddeus oder der letzte Sajad in Lithauen”, Lipsk 1836. Blankensee wydał w roku 1836 w Berlinie samitliche Werke des Mickiewicza.

Znacznie mniej mieli trudności z formą tłumacze włoscy, jak np. C. Gasosci (Pan Taddeo Soplitza, 2 tomy, Lanciano 1924). Wspomnieć tu jeszcze trzeba „Gli Dziady il Conrado Wallenrod e poesie varie”, wydane przez Ungariniego w Turynie w roku 1898. Turyn w końcu 19 wieku był ośrodkiem włoskich przyjaciół Polski. W domu córki pisarza włoskiego, Attilio Begey, znajduje się istne muzeum polskie, w którym nie brak cennych przyczynków do tego okresu.

Na Węgrzech

Ów moment powstający wpłynął na popularność Mickiewicza na Węgrzech. Pierwszy spopularyzował jego imię w roku 1848 plk. Karol Kiss z otoczenia Kosutha i Bema. W roku 1853 prozą przełożył Wallenroda Ferenc Toldy — zwany „węgierskim Brodzińskim”. Największy poeta Węgier — Michał Vorosmarty, miał tłumaczyć Mickiewicza, ale śmierć przerwała mu podjętą pracę — zmarł w Budapeszcie, w 9 dni po śmierci Mickiewicza w Stambule. Zajmowali się tłumaczeniami na język węgierski Józef Podhorski, emigrant, pracujący jako nauczyciel na Węgrzech i Józef Wolff, ale dopiero w 1880 roku z polskiego tekstu doskonale przetłumaczył Sonety Krymskie Imre Gaspar. Inne wiersze tłumaczyli Juliusz Berli - Morawczyk, Juliusz Somogywary, Maurycy Petri, Stefan Szatharary, Albert Vikar, Estera Urban.

Po ogłoszeniu niepodległości węgierskiej w roku 1918, powstało w Budapeszcie Towarzystwo im. Mickiewicza. Uczyło ono 80-letnią rocznicę śmierci poety uroczystą akademią w roku 1935 i wybiło dwa medale — miały one być przyznawane rok rocznie: jeden poecie polskiemu, drugi węgierskiemu. Towarzystwo to działało aż do wkroczenia Niemców w roku 1944 w marcu, a w roku 1939 — 1944 działało, wbrew oficjalnym czynnikom rządowym wiele dla dobra uchodźców polskich. Po wyzwoleniu wznowiło ono swoją działalność. Obszerne studium o Mickiewiczu przygotował obecnie do druku prof. dr Csapáros, dyrektor Instytutu Węgierskiego w Warszawie. Przygotowany jest do druku całokształt poezji „Pana Tadeusza” na węgierski.

Również w rękopisie leży dotąd dawnej już zakończony przekład „Pana Tadeusza” na język rumuński

Dwa wieczory

WIAZEK Literatów zainicjowała swą akcję odczytowa w r. 1950 16 bm. Wieczorem Laureatów wewnętrznego konkursu związku. W ramach wieczoru tego odczytano fragmenty nagrodzonych sztuk Zofii Meissner — „Czarownica” i Eugenii Kobylńskiej („Na kuchennych schodach”). Nagrodzona prozą reprezentowały nowe Stanisławy Fleszarowej — „Skrypcy” i Wandy Chylickiej — „Łukasz”. Wiersze, a mianowicie „Tryptyk Bałtycki” Szpyrkówny i „Nuty Chopina” — Fleszarowej recytowali członkowie sekcji recytatorskiej Bractwa Literackiego w Gdańsku.

Drugi z kolei wieczór poświęcony był twórczości Tadeusza Boya-Zeleńskiego, zamordowanego przez Niemców w lipcu 1941 r. we Lwowie. Organizatorzy wieczoru starali się ukazać wielostronną działalność tego tłumacza, krytyka, felietonisty, lekarza i społecznika. Eugenia Kochanowska w słowie wstępnym przedstawiła po krótko twórczość literacką autora „Obrachunków Fredrowskich”, — „Znaszli ten kraj” i „Słówek”. Stanisław Sterkowicz — omówił obszernie mało znaną działalność Boya — lekarza i społecznika. Wreszcie Malwina Szczepkowska przedstawiła Boya jako recenzenta teatralnego prowadzącego przez długie lata czuły „Flirt z Melpomeną”. Po prelekcjach nawiązała się ożywiona dyskusja, podczas której publiczność podzieliła się na dwa obozy. Atakującym Boya przewodził Zbigniew Herbert — bronił pisarza zaś dzielnie prof. Edwina Jędrkiewicza.

Pierwszy reis ML „Arka”

W poniedziałek, dnia 30 stycznia br. z sopockiego portu literatów ruszy o godz. 19 w swój pierwszy reis wzdłuż Wybrzeża ML (Miesięcznik Literacki) „Arka”. Bilety na reis ten nabywać będzie można jedynie bezpośrednio przed wyruszeniem z portu Domu Literatów w Sopocie, ul. Powstańców Warszawy 29.

Nagrody m. Gdyni

W poniedziałek 23 stycznia br. przyznano nagrodę miasta Gdyni za działalność literacką i plastyczną za rok 1949. Nagrodę literacką otrzymała Stanisława Fleszarowa, plastyczną — Jan Gasiński. (f)

150-lecie „Słowa o pułku Igora”

POLECZENSTWO radzieckie obchodzić będzie w tym roku 150-lecie wielkiego wydarzenia w historii rosyjskiej myśli współczesnej i nauki filologicznej. Mianowicie w drugiej połowie 1800 roku ukazało się w druku jedno z najstarszych dzieł piśmiennictwa rosyjskiego, pochodzące z XII wieku, „Słowo o pułku Igora”. Tytułowa karta wydawnictwa objaśniała: „Heroiczna pieśń o pochodzie na Polowców udzielonego księcia Nowgorodu Siewierskiego Igora Swietosławicza, pisana starym rosyjskim językiem u schyłku XII stulecia z przekładem na używane obecnie narzecze”. Dzieło zawierało tekst w brzmieniu autentycznym i przekład.

Wydanie to, będące obecnie „białym krukiem” bibliograficznym przygotowało do druku współczesni znawcy rękopiśmiennictwa staroruskiego N. Bantysz - Kamieniecki i A. Malinowski. Oryginał zaginął, prawdopodobnie podczas pożaru Moskwy w 1812 r.

Pierwsze wydanie tego dzieła powodowało szereg wielkiej doniosłości następstw. Wzrosło ogromnie zainteresowanie staroruską literaturą, folklorem i paleografią. Rozpoczęły się usilne poszukiwania innych zabytków piśmiennictwa i historii dawnej Rusi. „Słowo” odegrało poważną rolę w podniesieniu uświadomienia narodowego społeczeństwa rosyjskiego w przededniu wojny ojczyźnianej 1812 r.

W latach późniejszych „Słowo” wiele razy było aktualizowane na współczesny język rosyjski. Przekład tego dzieła zajmowali się m. in. Zukowski i Puszkini. W literaturze rosyjskiej najbardziej jednak jest znany przekład poety Majkowa. „Słowo” było tłumaczone prawie na wszystkie europejskie języki. U nas jest znany przekład Juliana Tuwima jeszcze sprzed wojny.

Najpoważniejsze radzieckie instytucje naukowe przygotowują w związku ze zbliżającym się jubileuszem, szereg wydawnictw i wystaw. M. in. ma wyjść w druku fotograficzne odtworzenie pierwszego wydania „Słowa” z roku 1804 (f)

JANINA BRZOSTOWSKA

Imperialistom

Was, liczących banknoty,
Raz wielkość przemian,
Ostrym blaskiem podkreśla
Sens waszych rozpacz:
To gielda co dnia kursy dyktuje inaczej,
To was dławia, chytrzejsi niż wy sami, graze!

Chleb wasz przestał być dzisiaj
Zbyt słodki i lekki:
Marynarze na falach dalekich,
Górnicy
W ciemnych lochach kopalni drążący chodniki,
Tragarze w portach,
Drwale na pustkowiach dzikich
Karczujący las światły,
Chłopi, robotnicy,
Zamiast dbać tylko o was,
Wam piętrzyć towary,
Ofiarować swe siły,
Niedospane noce,
Chcą żyć,
I chcą pić wino tak jak wy,
Nie oceń poniżeni,
Którym ich poicie bez miary!

Walcze!
Nie dla kochanek, które cenią złoto.
Nie dla pieniędzy
Ludzką okupionych krzywdą,
Lecz by przybliżyć gałąź najśodszych owoców
Ustom dzieci
Wyrwanych z kręgu gorzkiej nędzy,
By nikt na ziemi całej nie spotykał trumny
Dusznych, ciemnych i ciasnych
Wilgotnych sutenen,
Których,
Samy w pałacach
Nazywacie domem!

Lęk wasz szuszy!
Bo oto
Już się w mrok historii
Cofacie przed tą mocą
Którą jest socjalizm!
Ona o sprawiedliwość
Wbraw zamlarom waszym
Walczy
Aby zwycięstwem
Człowieka
Ocalić

Jak mylnie podaje Encyklopedia (Orgelbrandta) znajdują się rzeźby przedstawiające trzech profesorów tej uczelni: Mickiewicza, Micheletta i Quinet. Wspomnieć również trzeba pomnik Mickiewicza na Placu Alma w Paryżu, dłuta Bourdelle'a, jedyny na świecie, którego nie zniszczyli Niemcy. Szata pielgrzymia, w którą rzeźbiarz przystroił Mickiewicza na tym pomniku — niejednemu paryżanina, a również niejednemu emigrantowi, zmierzającemu do pobliskiego Konsulatu Generalnego R. P. wprowadza w błąd. Wszyscy myślą, że to jakiś zakonnik. A niewyróżnionego podpiasu na cokole nikt prawie nie odczyta. Gdyby przynajmniej by

ty ze cztery, tylko polskie po

warstwach rządzących Francją —

izoluje społeczeństwo francuskie

od poezji i prozy Mickiewicza.

„Litwo — ojczyzno moja, zdrowiem jesteś Ty”

Jeżeli chodzi o kraje anglosaskie, to podobny błąd, co współczesny nam Paul Cazin, popełnił polonista kalifornijski, prof. Noyes wydając swego „Pana Tadeusza” prozą po angielsku, zwłaszcza, że tłumaczenie jego jest raczej po profesorsku poprawne, niż literackie. Lepiej już sięgnąć do angielskiego „Pana Tadeusza” wierszem, —

pióra Miss Maude Ashurst Blean,

»Pływający magazyn surowca...«

Bardzo niewiele zapewne tak zwanych przeciętnych rybaków, nawet, gdy chleb ten jest przykryty apetyczną porcją rybki, zdaje sobie sprawę z jej wszechstronnych możliwości użytkowych. Ryba reprezentowana u nas przez cały szereg szlachetnych gatunków znana jest raczej przeciętnemu ogółowi z nazwy, smaku i zwykle atrakcyjnej ceny. Ze sprawą wyglądu jest już nieco gorzej. Choć na przykład warszawianie umieją podobno z łatwością odróżnić rybkę od żaby, wiedząc, że każda z przedstawicieli tego zimnokrwistego rodzaju powinna posiadać ogon podobny do ogona syreny na tramwajach stołecznego miasta. Wędrowni ślepiacy ulic warszawskich wzorząc się na przykładzie powoli i metodycznie mieszkańców stolicy o znaku szczególnym jak ryba winna posiadać by ją rozpoznano. W gorszym naturalnie pod tym względem położeniu znajdują się mieszkańcy innych miast naszego kraju...

W tym co powiedzieliśmy jest, być może, nieco przesady gdyż wygląd, kształt, a nawet nieraz pierwszorzędnym sposobem przyrządzania ryb znają bezwzględnie sprzący i sprawczyńskie naszych uciech gastronomiczno-kulinarnych.

Ryby doskonale potrafią rozróżnić każdą gospośnią i wie, który gatunek należy skrobać, który obciągać ze skóry. Wie którą należą usmażyć, którą zrobić a la flaki czy wrzescie podać gotowaną, jako „z wody — po polsku”.

Na tym zwykle kończy się powszechna znajomość ryb.

Mięso ryby jako posiłek w postaci tak zwanej świeżej jest znane od tysiącleci. Wielki rozwój i postępu naukowy nas spożywać je, to znaczy ryby a nie tyłociele, w stanie przetworzonym lub zakonserwowanym. Jadamy więc makosy ryby solone, wędzone i konserwowane. Ciągłe jednak cały szacunek i zainteresowanie dla ryb opieramy na możliwościach użytkowania ich tylko dla ich mięsa, które stanowi zaledwie nieco ponad 50 proc. wagi ich ciała. Całą resztę jak skóra, łeb, wnętrzności, ości, łuska itp. traktujemy jako złe konieczne, jako odpadki, którymi matka przyroda złośliwie uprzykrza życie konsumentom rybnego mięsa.

Któż z was mili konsumenci światowego karpia lub powieźnego dorsza uświadamia sobie, że w rybie poza mięsem znajdują się duże ilości innych surowców przemysłowych, które zostały potraktowane przy przyrządzaniu naszego posiłku, jako bezzwartościowe odpady? Należy przypuszczać, że niewielu ludzi zdaje sobie sprawę jak wiele możliwości kryje w sobie wykorzystanie wszystkich części składowych ryby bez względu na pleć i charakter, wielkość, przedstawieli tego rodzaju.

Ryby, jak wiadomo, są z natury małowodne, nie potrafiły więc dotychczas należycie rozwinąć swoich zalet. Mimo, że i wśród nich nawet dość często, trafiają się flądry...

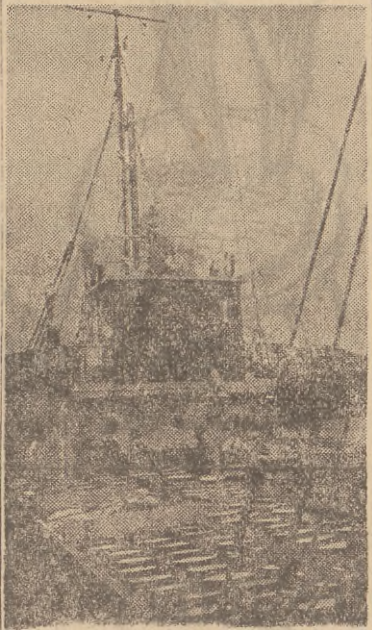
Skarby na śmietniku

Dlatego też dotąd uroczą gospośnią skrobać ze słodkim uśmiechem żywego karpia tępy móż, nie orientuje się zazwyczaj, że przyskające łuski mogą się na coś przydać. Kucharz wyganający wprawny ruchem trzewia z dorsza nie zdaje sobie zwykle sprawy, że można by je w jakiś sposób wykorzystać. Wypróbowana i ceniona kucharka w stołowej przyrządzając rybę faszerowaną, obiera dokładnie mięso z ości, które

re następnie po prostu wyrzuca. Tymczasem...

Wszystkie tak pogardliwie potraktowane części ryby posiadają wcale pokątną wartość jako źródło surowców dla kilku różnorodnych przemysłów.

Dla udowodnienia tego faktu brzmącego z pozoru jak bajka dla bardzo grzecznych dzieci, postanowiliśmy zasięgnąć autorytatywnej opinii naukowców z branży rybnej.



Sezon śledziowy został zakończony. — Wszystkie polskie statki powróciły już do portów, gdzie przylatują już do połowy ryby białej. Śledzie przywożone były do kraju zasolone w beczkach — albo, jeśli połów wypadł szczególnie obficie — również w ładowani. Na zdjęciu jeden z polskich statków rybackich, załadowany beczkami ze śledziem solonym.

Krótkiego wywiadu na ten temat udzielił nam dr Trzciński z Morskiego Instytutu Rybackiego, uczony badający od lat technologię rybnego mięsa i zagadnienie możliwości utylizacji tzw. odpadków rybnych.

— Wyobraźcie sobie państwo, — odpowiedział na nasze pytania w sprawie odpadków — że w rybie właściwie odpadków, to znaczy części bezzwartościowych nie ma. To co dotychczas uważaliśmy za odpady, wykorzystujemy już obecnie częściowo, a być może wkrótce będziemy wykorzystywać całkowicie i planowo.

Baza surowcowa

Poza mięsem, które na przykład w wypadku dorsza stanowi nieco więcej niż połowę wagi ciała, ryba posiada głowę wagi 28 proc. całości, dalej przewody pokarmowe 7 proc. wagi ryby, wątroba 4 proc., gruczoły płciowe 5 proc., skóra od 2—5 proc. wagi dorsza. Każdy z tych rzekomo odpadkowych elementów potraktowany procentowo, jako część globalnej masy złowionej ryby tego gatunku może stanowić poważną bazę surowcową dla kilku przemysłów...

— No dobrze państwo doktorze — przerwałem — ale co właściwie można zrobić z tych odpadków?

— Z przyjemnością powiem koło to każdemu — odpowiedział uprzejmie uczony. — Otóż z głowy i kości względnie ości można zrobić doskonałe kleje oraz żelatynę. Mamy więc już surowiec dla przemysłu papierniczego i artyku-

łów biurowych oraz spożywczego. Klej rybi zresztą znajduje wielkie zastosowanie w przemyśle fotograficznym. Poza tym jest nadzwyczaj poszukiwany przez jubilerów do klejenia kamieni szlachetnych tzw. „dubletów”.

Z przewodów pokarmowych można produkować kilka rodzajów preparatów enzymatycznych posiadających zastosowanie w farmacji i przemyśle garbarskim. Jednym z najcenniejszych surowców jest, jeżeli chodzi o dorsza, jego wątroba, źródło pełnowartościowego bogatego w witaminy tranu leczniczego, lub w razie braku odpowiednich urządzeń zwykłego tranu technicznego, kwasów tłuszczowych, gliceryny itp. Przetwory te znajdują zastosowanie w farmacji oraz przemysłach spożywczych i kosmetycznych.

Przemysł farmaceutyczny może również wykorzystywać całkowicie gruczoły płciowe ryb dla wytwarzania wartościowych preparatów hormonalnych.

Buciki z dorsza

Doświadczenia wykazały również, że skóra wielu gatunków ryb daje się doskonale garbować i barwić. W tym stanie znajduje zastosowanie przy wyrobie obuwia i skórzanej galanterii. Jest mocna i stosunkowo tania. Piękne są skórki dorsza, flądry lub wędzonego łososia. Na terenie Wybrzeża działają już dwie spółdzielnie „Speret” w Oliwie i „Fala” w Szczecinie garbujące skórki rybne. Dzięki nim już sporo naszych eleganek posiada buciki dorszowe lub inne miłe drobiazgi z galanterii skórzanej.

Na tym jednak nie koniec — ciągnął doktor — z reszty odpadków rybnych nie wykorzystanych w wyżej podanych wypadkach, wytwarzać się winno mączkę rybną na paszę zwana wysokodrywcą dla bydła, lub w wypadku gdy powstaje z nieświeżego surowca na wysokowartościowy nawóz. Przy wytwarzaniu mączki rybnej otrzymuje się jeszcze tzw. olej techniczny użyteczny w przemyśle skórzanym i kosmetycznym.

W ten sposób dopiero ryba jest całkowicie wykorzystana — zakończył doręczając jeszcze. — Wszystko to nabiera powagi zagadnienia gospodarczego, gdy się weźmie pod uwagę że ilości odpadków przez nas dorsza idą w dziesiątki tysięcy ton i wrastają w miarę rozwoju floty rybackiej i rozrostu coraz lepiej wyszkolonych kadr rybackich.

— Teraz rozumiemy już państwo doktorze — obficie możliwości rozwojowe dla utylizacji odpadków rybnych, ale ciekawi jesteśmy co do tej pory na tym polu działo — zadajemy jeszcze ostrożne pytanie. — Dotychczas bo wiem ciągle widzi się nadal uroczę gospośnię skrobać rybę tępy móżem, wnętrzności pozerane przez psy i koty, a objęzione ości i łuski walające się po śmietnikach. Czy będzie się organizować jakieś zbiorne odpady podobnie do istniejących już centra li złomu?

Wygrka dla gospośni

— Nie żartujcie państwo! — roześmiał się doktor — rozwiąza nie kwestii racjonalnego wykorzystania ryby, nie angażuje zupełnie poszczególnego konsumenta. Sprawy te rozwiąże się we właściwym czasie. Konsument dostanie gotowy produkt o który mu

chodzi, to znaczy mięso, inne zaś nie interesujące go części pozosta na po drodze rozdzielone zainteresowanym a wymienionym poprzednio przemysłom. Po wykonaniu obecnie i wcześniej wykonywanych inwestycji ryba zostanie wykorzystana w olbrzymich granicach jej możliwości. Nie będzie to przedstawiało u nas wielkich trudności z uwagi na gospodarkę opartą na jedynie słusznych socjalistycznych zasadach planowania i centralizacji aparatów skupu, przetwórstwa, konserwacji i dystrybucji ryby. W odpowiednim momencie planowa utylizacja odpadków ruszy pełną parą, a wspomniana przez panów gospośnię przestanie skrobać i patroszyć rybę, bo ją dostanie w charakterze czystych apetycznych filetów bez skóry, głowy, wnętrzności i t. d.

Wizja przyszłości

— A jak obecnie przedstawia się utylizacja? — ryzykujemy do datkowe pytanie. Doktor jednak chętnie odpowiada.

Dotychczas odpady dostarcza w niewielkich ilościach przemysł przetwórczy i konserwowy. Przerabiane są one na mączkę rybną i olej techniczny. W handlu stosuje się jeszcze rozprawdanie ryby w postaciach najmniej wy magających dodatkowej robocizny. Jest to do odpowiedniego momentu zupełnie uzasadnione. Nie należy jednak zapominać, że stoimy na starcie planu sześcioletniego, który przyniesie wiele imponujących niespodzianek gospodarczych. Nie jestem planistą i nie orientuję się na jakim etapie planu sześcioletniego wyznaczono start dla pełnej utylizacji odpadków rybnych, wierzę jednak, że nastąpi on w momencie najlepiej wybranym i najsłuszniejszym go spodarczo. Jestem pewien, że przy dotychczasowym impetie rozwoju wym rybołówstwa morskiego i za stosowaniu pełnego wykorzystania masy towarowej ryb. Będą one poważnym atutem w ekspansji naszej gospodarki narodowej nazewnictwem.

— A dzieci nasze będą żłopały krajowy tran leczniczy, nasze kobiety chodziły tylko w dorszowych butach i z flądrowatymi torebkami, my zaś... hm... będziemy dla solidarności stosować tak zachwytane przez doktora preparaty hormonalne... — zakończyłmy pogodny wywiad z sympatycznym naukowcem.

Nieznany archipelag



dy okres lodowy chylił się ku końcowi i olbrzymie lodowce, wypełniające basen bałtycki, znikły lub skupiły się na małym tylko obszarze, tam, gdzie dziś półwysp helski odgranicza zatokę Gdańską, falowało morze. Stopniowo fale morskie podmywały masy piaszczyste z tego rejonu i zanosiły je tam, gdzie dziś znajduje się półwysp. Tej twórczej pracy morza przysła w sukurs Wisła, która piasiek, zebrany na swej długiej trasie, składała przy południowo-wschodnim brzegu Helu. Z biegiem czasu ta część półwyspu narastała coraz więcej, natomiast druga część, przy nas-

za, powoli ale ustawicznie zwała się tak, iż w końcu nie mogła oprzeć się naporowi morza. Jeszcze w r. 1655, jak to wykazuje wydana w tym czasie mapa, dzisiejszy półwysp składał się z grupy 6 wysp, przedzielonych dość szerokimi drogami wodnymi. Nawet późniejsze mapy wykazują jeszcze kilka wysp. I dziś liczyć się trzeba z tym, że silne fale mogą przy sprzyjającym im kierunku sztormu rozzerwać masy półwyspu, jak to wydarzyło się w latach 1874 (w 3 miesiącach), 1905 (w 2 miesiącach) oraz w jesieni 1948 mimo sztucznych umocnień brzegów w zagrożonych miejscach.

Oprócz wymienionych kataklizmów są jeszcze inne czynniki, które działają niszcząco na półwy-

sep. Oto fale morskie podmywają brzegi. Najgroźniej przedstawia się to od strony zatoki Puckiej, z wyjątkiem okolic Jastarni, gdzie stwierdzono nawet narastanie brzegu. Również nad tak zw. pełnym morzem rośnie stale plaża naprzeciw miejscowości Hel.

Rybakowie helscy twierdzą, że płytka północno-zachodnia część zatoki Puckiej była niegdyś wielką łąką, należąca do chłopów z Rekowa, zatopili ją wylew morza. Kaszubi opowiadają, że jeszcze dziś gdy woda jest czysta, można zobaczyć na dnie pnie drzew z owych czasów.

Najnowszy geologiczny twór Helu, tj. wydmy, dzięki swemu zalesieniu i zakrzewieniu osiągnęły powoli stabilizację. B. K.

Z cyklu: Sylwetki malarzy

Władysław Lam



BIEGLEJ niedzieli otwarta została w lokalu Związku Polskich Artystów Plastyków w Sopocie zbiorowa wystawa dzieł prof. Władysława Lamy.

Władysław Lam jest znanym na Wybrzeżu artystą malarzem i pedagogiem. Wystawione na ze sziorocznym Festiwalu Sztuki obrazy należały bezwzględnie do rzędu najlepszych, najbardziej indywidualnych prac, których wysoki poziom sprawiał, że pozostawały w pamięci zwiędających głębokie wspomnienie. Te festiwalowe prace stanowiły jednak tylko fragment niezwykle bogatego dorobku artysty. Władysław Lam znany jest bowiem miłośnikom sztuki od szeregu lat jako jeden z tych malarzy, których sztuka stale się rozwija — przechodząc od coraz wyższego stopnia doskonałości.

Władysław Lam kształcił się w słynnej Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jego profesorami byli: Teodor Axentowicz i Józef Mehoffer. Zdawało by się, że sama logika faktów wymaga wpływu tych artystów na Władysława Lamy.

Tymczasem wyda się, że w okresie nauki u Mehoffera w pracach Władysława Lamy dostrzec można refleksje, wynikające z obserwacji twórczości Pankiewicza, a okres nauki u Axentowicza nosi na sobie wyraźne ślady wpływu Wyspiańskiego. Zresztą artysta sam przyznaje się, że w początkowym okresie działalności „zakochany był” wrecz w Wyspiańskim. Nie trwał jednak długo w twórczości Władysława Lamy okres zapamiętania się w graficzną formę sztuki Wyspiańskiego.

Po I-ej wojnie świat. nie omiłał artysta okres impresjonizmu i secesji. Poszukuje jednak dalej najbardziej odpowiadającej mu formy wypowiedziania się, lecz za nim ją odnalazł pochłonięty został przez panujący wówczas w Warszawie wszechwładny kubizm. Pochodzące z tego czasu obrazy Lamy wyraźnie wysuwają na plan pierwszy bryle. Artysta wytwarza coraz bardziej świadomie swój własny styl, posługując się świadomą deformacją kształtów rzeczywistości dla pod porządkowania ich kompozycji obrazu.

W ciągłym poszukiwaniu do-

skonałej formy zachodzi już jednak około 1926 roku w twórczości artysty pewien akcent, akcent realistyczny, który jeszcze nie godzi się z panującymi wówczas teoriami o ciszy i spokoju malarzkiej pracowni, izolowanej od

pochodzi wystawiony obecnie w Sopocie najstarszy na wystawie obraz, przedstawiający „Portret Weli L.”.

U schyłku tego kubistycznego okresu powstaje szereg znakomitych drzeworytów Władysława



Władysław Lam: Ulica Spacerowa w Oliwie.

życia, przeznaczony wyłącznie do dociekań i studiów. Z tych lat

ku artysty. Szkoda, że publiczność Wybrzeża nie może zobaczyć świetnych drzeworytów artysty, które zadecewowały, że Władysław Lam zdobył opinie jednego z najlepszych polskich współczesnych grafików. Ustępu je powoli w twórczości artysty echo kubizmu i formizmu — Lam skłania się coraz bardziej w stronę naturalizmu. Jednakże jego naturalizm jest tylko nowym sposobem wypowiedziania się. Mimo to jednak trudno mówić w ówczesnym malarstwie Lamy o wiernym naśladowaniu natury. Artysta podporządkowuje rzeczy mniej istotne sprawom zasadniczym w temacie. Przedmiotowość gra u niego wielką rolę.

Stąd bliski już krok do obecnej sopockiej wystawy Władysława Lamy.

Co cechuje obrazy obecnie wystawione? Przede wszystkim stwardniał musimy, zasadniczym walorem prac artysty jest wielka uczciwość w jego twórczości. Wszystkie obrazy posiadają doskonały rysunek, celowo i świadomie są budowane, posiadają dyskretny kolorystyczny i pierwszorzędne walory kompozycyjne.

Władysław Lam pokazał się nam jako poważny i dojrzały artysta z zupełnie skrytą i swobodą indywidualnością. Wystawiona kolekcja obrazów jest jednolita i wyrównana.

Do rzędu prac, które najbar-

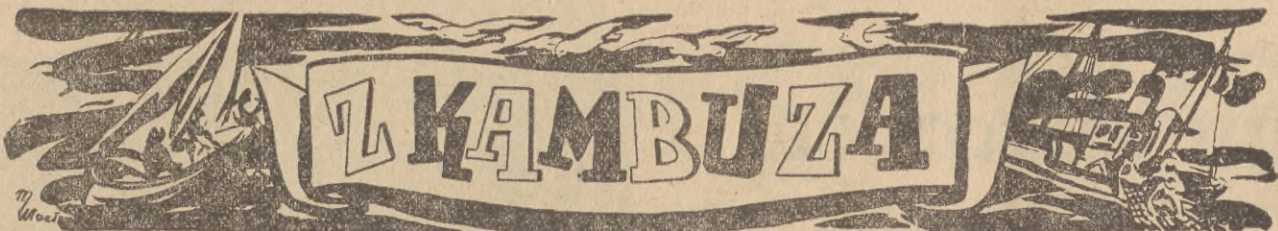
ziej zyskują sobie uznanie należy niewątpliwie zaliczyć „Kwiaty”, które już na Festiwalu zaliczone były do kategorii nadekawszych dzieł. Bardzo dobry jest również „Koszycek”, „Ulica Klasztorowa w Oliwie” i niewątpliwie bardzo interesujący pod względem oszczędności środków, „Dom w Brzeźnie”.

Na zakończenie wydać nam się słuszenie wspomnieć jeszcze o dwóch obrazach Władysława Lamy, które na wystawie jeszcze się nie znajdują z tej prostej przyczyny, że artysta pracuje obecnie nad ich wykonaniem. Są to obrazy tematyczne, przygotowane na wystawę w Warszawie. Jeden z nich nosi tytuł — „Ostatni numer Trybuny Ludu”, a drugi „W palmiarni w Sopocie”.

Wystawienie tych prac będzie jeszcze jednym dowodem, że obranie ostatecznego kierunku w malarstwie, realizmu socjalistycznego, nie będzie dla Władysława Lamy czymś nienaturalnym.

Na pewno najbliższy Festiwal letni będzie dla artysty okazją do pokazania prac, które będą reprezentowały dzieła realistyczne w formie i socjalistyczne w treści.

Piotr Kraak



Od pewnego czasu daje się zauważyć w naszej literaturze wielkie zainteresowanie się Szekspirem. Coraz to dowiadujemy się, że inni z naszych znakomitych pisarzy tłumaczy nieśmiertelne dzieła angielskiego dramtopisarza. Przekłady te odkrywają coraz lepiej głębię myśli, zalety formy, ideologię wielkiego twórcy, który coraz więcej wydaje się przez to być bliższym naszej epoki.



Dowiedzieliśmy się, (a kto chce niech wierzy...), że arcydzieło Szekspira „Hamlet” przekłada nie jest obecnie przez Władysława Broniewskiego, Juliana Przybosa, Tadeusza Peipera i Wiecha - Wiecheckiego. Udało się nam zdobyć fragmenty tych przekładów, podajemy więc poniżej początek słynnego monologu Hamleta (akt III, scena I), dla porównania poprzedzając wyjątki nowych tłumaczeń dawnym, klasycznym już przekładem L. Ulricha (według wydania z roku 1895).

Przekład L. Ulricha.
Być albo nie być, oto jest pytanie.
Czy dla umysłu szlachetniejszego jest cierpieć
Ciosy i strzały zawistnej fortuny.
Niż broń uchwycić przeciw cierpieniu morza,
Skończyć je walką? Umarć — spać — nie więcej!
Powiedzieć, żeśmy snem mogli zakończyć

Renesans Szekspira

Boleści serca, tysiączne wstrząśnienia,
Których dziedzicem ciała! O ten koniec
Któżby nie błał pobożnie?
Przekład Władysława Broniewskiego.
Być czy nie być — ach, to jest pytanie!
Czy ugiąć się, jak każde los,
czy zwycięskie wyprężyć swe ramię
i odeprzeć w walce każdy cios?
Nie umierać, nie spać, towarzyście!
Nam już serca nie ukołić snem!
Ciało nie jest już więcej dziełem!
Już ten koniec wyblagał nowy dzień!

Przekład Juliana Przybosa.
Albo oto
dla cierpieć
i fortuny
niż uchwycić morza
je umrzeć? Spać nie
żeśmy zakończyć
serce
których! O
któżby?

Przekład Tadeusza Peipera.

B-b-b-b-ć? Albo albo albo albo albo
bowiem albatros
czy dla umysłu czy dla umysłu
czy dla umysłu czy dla

Niż broń Niżej Broń się niżej
Broń Bronia

Umrzeć — spać — pać — ać — é



powiedzieć żeśmy — — —
— — — tysiączne 1000
O! Ten koniec!

O ten koniec któżby nie błał?
Przekład Wiecha.

Był albo odbył, frajerskie pytanie!
Czy facet w umysł szarpany ma

pieskie niebieskie strzałki fortuny,
czy je im w kąty postawić rozdzielnie

i w morde nakuć? Spać ci się chce, scierwo?

Lachudra! nagłym snem chciał by zakończyć

boleści piwskim ochłanić wątroby!

cholerny dziedzic na koniec szarpany

tam i z powrotem w kiszce kapusie!

Jak dowiadujemy się, przekłady „Hamleta” ukażą się wkrótce nakładem jednej z największych naszych spółdzielni wydawniczych.

WITOLD ZECHENTER

Nowy budżet Trumana



(oryginalna karykatura Williama Groppera, narysowana specjalnie dla prasy „Czytelnika”)

Miedzy nami kobietami

Dwa bieguny

tała gdyńskiego dla odbicia porodu.
— Niech pani sobie wyobrazi, że podała fikcyjne nazwisko i imię, powodując się fałszywym wstydem, gdyż nie ma męża. Ad

ministra Szpitala musi później gdy chodzi o uregulowanie należności za pobyt w szpitalu, te sprawy prostować i wyjaśniać, co przysparza niemało kłopotu.

— Czy często zdarzają się podobne wypadki z matkami niesłubnymi? — pyta.

— Muszę stwierdzić — odpowiada p. Krystyna — że kartoteki szpitalne rejestrują nieraz kilka takich wypadków, miesięcznie.

— Oczywiście usiłujemy wytłumaczyć niesłubnym matkom, jak bardzo zmienia się na korzyść ich sytuacja w naszym Państwie Ludowym. Tłumaczymy i perswadujemy kobietom, że dziecko niesłubne korzysta z pełni

praw zagwarantowanych mu przez Państwo. Informujemy również o pomocy, jaką młodej matce zapewniają instytucje Opieki Społecznej. Dziecko w Polsce Ludowej, otacza miłość całego społeczeństwa, które przez swe

agendy czuwa, aby mu się nie stała żadna krzywda. Jednak nie wszystkie dziewczęta zdają sobie należycie sprawę z przemian, jakie zaszły po wojnie w naszym kraju i w dalszym ciągu gnane strachem i wstydem narażają siebie i drugich na nie przyjemności.

— Pochylona nad długim drewnianym stołem przy obróbce bursztynu, drobna kobieta na dźwięk mego głosu prostuje plecy. Z gesty jasnych, rozrzuconych włosów widać drobna twarzyczka dziewczęca. Błękitne oczy patrzą na mnie jasnym, życzliwym spojrzeniem. Odwzajemniony uśmiech rozchyła jej wargi. Porozumienie zawarte!

— Biorę kawałek bursztynu i poleruję go z różnych stron na maszynie — wtajemnicza mnie chętnie w arkana swojej pracy.

— Jak dawno pracuje pani w fabryce? — pytam, zjednaną jej starannością i uprzejmością.

— Pracuję tu około trzech lat. Mam na utrzymaniu matkę i małego synka — zwierza się sympatyczna blondynka.

— A ojciec nie pracuje? — pytam zaciekawiona.

— Nie mam męża. Ojca mego synka, który jest pijakiem i czło

wiekim bezwartościowym, nie chcę znać. Sama wychowam swe dziecko, w czym dopomoże mi

nasze Państwo — mówi dzielna matczka. — Już za dwa miesiące oddam małego do żłóbka, bo, chwilowo trochę słabuje.

— Może spotkamy się jeszcze — mówię na pożegnanie — to opowie mi pani o, dalszych losach swego Jędrusia.

— Pani doktor, czy to nie groźnego dla małego? — pyta młoda wieśniaczka, ordynująca lekarzę z wędrującego szpitala, który za witał do dalekiej wsi kaszubskiej.

— Przebiegnię, które szybko minie — mówi lekarka po konsultacji, zapisując lekarstwo.

— Gdzie pracuje mąż? — indaguje matkę asystentka wypisując kartę zgłoszeniową.

— Nie mam męża, pracuję w państwowym majątku rolnym i sama wychowuję dziecko — mówi śmiało młoda kobieta, ubierając chłopczyka.

— Bardzo dobrze, że pani tak dba o synka, — mówi z prawdziwą sympatią lekarka.

Problem matek niesłubnych nie istnieje w naszej rzeczywistości dla kobiet, które kochają dzieci i nie boją się odpowiedzialności za życie.

(Jota)

Zaciek filatelistyczny

NOWY ZNACZEK POLSKI

Pocztą Polska wydała w końcu grudnia ub. roku nowy znaczek pocztowy dla uczczenia roku mickiewiczowskiego. Znaczek wartości 15 złotych, koloru ciemno - fioletowego przedstawia Mickiewicza i Puszkina.

UŚMIECH FILATELISTY

U spekulanta.
— Proszę pana, ile kosztuje ta seria?

— 1.500 złotych.

— Co? Łaskawie podaje tylko 750 złotych!

— O, to zmienia postać rzeczy! Widzę, że pan zna się na znaczkach.

(Filatelista Polski)

ROZGŁOSNIA RADIA

26

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA

ROZGŁOSNIA RADIA